

# DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika” dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Foruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 26.

BYDGOSZCZ, czwartek dnia 31 stycznia 1935 r.

Rok XXIX.

## „Polska w walce z kryzysem”

Odczyt gen. Góreckiego zgromadził tłumy publiczności.

Bydgoszcz, 30. 1.

Przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali Teatru Miejskiego gen. Górecki, prezes Banku Gosp. Krajowego wygłosił wczoraj blisko 1½ godziny trwający odczyt p. t.: „Polska w walce z kryzysem”. Zainteresowanie tym odczytem było ol-



GEN. ROMAN GÓRECKI.

brzymie. Bydgoszcz, o której nikt z wielkich tego świata zdaje się nie pamiętać, pośpieszyła jakby dziękując gen. Góreckiemu, za okazane zainteresowanie.

Odczyt wczorajski składał się z trzech części. W pierwszej prelegent, po paru łaskawych komplementach pod adresem Bydgoszczy, zastanawiał się nad głównymi wycinkami życia gospodarczego, które charakteryzują położenie ekonomiczne i doszedł do przekonania, że są nimi:  **budżet, waluta, wytwórczość, handel zagraniczny i ceny.** Następnie demonstrował zebranym kolejno 12 wykresów statystycznych, omawiając ich znaczenie.

Wykresy przedstawione na odczycie obejmowały 11-letni okres czasu od stabilizacji złotego, po dzień dzisiejszy. W ramach sprawozdania dziennikarskiego nie sposób ich omówić dokładnie, tem bardziej, że w gruncie rzeczy cała statystyka gospodarcza Polski została w nich przystępnie uwidoczniona. Wspólną cechą charakterystyczną tych linii są  **dwa zwrotne punkty,** w których tendencje, zstępujące zmieniają się na tendencje wstępujące, t. j. inaczej mówiąc — zinniejszanie się, kurczenie się przejawów życia gospodarczego ustępuje miejsca wzrostowi. Punkty te przypadają  **na połowę roku 1926 i na połowę r. 1933.**

Gen. Górecki nader zrećnie akcentował obydwa te momenty, pozostawiając słuchaczom wyciągnięcie wniosków, że

**pierwszą poprawą konjunktury**

należy przypisać ujęciu steru rządu przez Marszałka Piłsudskiego w 1926 roku, a obecną walce z kryzysem, zwycięsko poprowadzonej przez rządy obecne.

Po ukończeniu wyświetlania tych wykresów, p. gen. Górecki omówił szeroko metody rządzenia, które jego zdaniem doprowadziły do tak świetnych rezultatów. Jest to chłopskie zaciskanie pasa i  **pierwsze na całym świecie zrozumienie, że powrót do przedkryzysowego poziomu**

jest absolutnie niemożliwy, i że zadaniem rządu winno być równanie na niższy poziom i zamykanie nożyc cen między cenami wyrobów przemysłowych i wyrobów rolniczych w kierunku na ceny rolnicze, jako wytyczne.

Ażeby wypuklić rezultaty, uzyskane w Polsce naszymi własnymi siłami, gen. Górecki szczerze szafował

**wstrząsającymi przykładami z życia gospodarczego Ameryki.**

Przypomniał z lekką ironją, że w Chicago miał sposobność zastanawiać się nad przyczynami amerykańskiego kryzysu, razem z panem Youngiem, byłym doradcą rządu polskiego. W tym to mieście widział demonstracyjny pochód nauczycieli ludowych, domagających się wypłacenia im zaległych od roku poborów, i rozmawiał z prezydentem miasta, który chwalił się, że  **już wszystkie zmierza ku lepszemu, ponieważ zarząd gminy zaczyna płacić i rozpoczął to od policji, która, — co prezydent Chicago miał z dumą podkreślić, — już w maju otrzymała pensję za styczeń tego samego roku!**

W dalszym ciągu gen. Górecki mówił o podziwie, jaki posiada dla narodu polskiego zagranica, dla narodu, który złożony z trzech różnych części musiał ofiarować swe podstawy bytu odbudowywać na nowo. Dalej gen. Górecki mówił o wielkich zasługach Marszałka Piłsudskiego, którego wola jest dla narodu rozkazem. W zakończeniu p. gen. Górecki zwrócił się z apelem do wszystkich, aby  **wzięli udział w zbiorowym wysiłku nad odbudową gospodarki narodowej.** W tej walce, którą dziś prowadzimy nie powinno zabraknąć nikogo, abyśmy mogli  **młodszemu pokoleniu spokojnie odpowiedzieć, że byliśmy na posterunku wiedy, gdy Polska prowadziła najcięższą walkę.**

Do ogólnej charakterystyki, przemówienia, w którym gen. Górecki wykazał swe

niezwykłe talenty krasomówcze, należy jeszcze dodać, że z punktu widzenia propagandowego przy pomocy stosowania środków pośrednich przemówienie jego

## konferencja gospodarcza

na której szereg mówców przedstawiał generalowi Góreckiemu dezycydujące miejscowych zrzeszeń gospodarczych. Po zagajeniu przez mec. Nieduszyńskiego, jako pierwszy przemawiał p. inż.  **Lechowski,** prezes Stowarzyszenia Techników, który w krótkim, opatrzone w zestawienia statystyczne, referacie przedstawił sytuację przemysłu bydgoskiego stwierdzając,  **że jak wielkimi trudnościami natury konjunkturalnej i strukturalnej musi on walczyć i że jeśli tylko nie będzie napotykał na specjalną niechęć i posiadał pomoc kredytową, wówczas będzie mógł zwyciężyć bieżące trudności.** Inż.  **Lechowski** również zwrócił uwagę na ewakuację Bydgoszczy przez władze państwowe, co jest jedną z ważnych przyczyn, że wzrost Bydgoszczy w ostatnich czasach ulega zahamowaniu, że jeśli tendencje te będą nadal trwały,  **mczemy się liczyć w najbliższym czasie nawet z ubytkiem ludności.**

Drugi mówca, dyr. z  **Lloydem Bydgoskiego, p. Zawadzki,** przedstawiał potrzeby żeglugi wśródładowej. Na pół miliona tonn, przewiezionych ogółem w 1934 roku 200.000 zostało załadowanych w Bydgoszczy, która tem samem

**urosła do pierwszego polskiego portu śródlądowego.**

Imieniem  **szkiciarzy** przemawiał  **kpt. Marynowski,** stwierdzając, że bydgoskie stocznie wypuszczają pierwszorzędne skutki, które budzą podziw nawet w Niemczech, lecz że ogółem nasz tabor od roku 1921 spadł ilościowo o 1/3, lecz w tonażu tylko o 10%. Mamy obecnie lepszy i bardziej nowoczesny materiał,  **lecz**

należy do najlepszych wyczynów, którychby się nie powstydzili taki mistrz, jak minister Goebbels, to też wśród zebranych panowało przekonanie, że naczele propagandy przyszłych wyborów mógłby ze strony BBWR-u stanąć gen. Górecki, jako najbardziej utalentowany propagator rządów pomajowych.

Po odczytaniu w Teatrze Miejskim, który został  **skwitowany burzliwymi oklaskami,** w lokalu Klubu Polskiego odbyła się

**rozwój żeglugi wymaga dalszej wydatnej pomocy kredytowej ze strony banków państwowych.**

P. rotmistrz  **Dudziński** omawiał sytuację

**spółdzielni rolniczych i kredytowych,** wskazując na odpływ depozytów z Banków Ludowych do Kom. Kas Oszczędności prosił, aby Bank Gosp. Krajowego wpłynął na potaniecie kredytów w tych bankach i tem samem uratował ich istnienie dla naszej dzielnicy.

Następnie omawiał potrzeby  **dróg wodnych** radca  **Tychoniewicz,** zwracając uwagę na konieczność przekopania kanału, któryby połączył system Warty i Wisły przez Gopło. Kolejno pp.  **Doni mirski, Ślaski i Czarliński** przedstawiali

**katastrofalne położenie rolnictwa pomorskiego,**

zwracając uwagę, że nie tylko potrzebują one kredytów, ale musi jeszcze walczyć z zarządzeniami władz, które przy rozdziałach kontyngentów na cukier, spitytus i bekony,  **przyznają coraz mniejsze ilości do wytworzenia rolnictwu pomorskiemu.**

W odpowiedzi na powyższe referaty  **gen. Górecki** przedstawił w skrócie główne wytyczne polityki kredytowej Banku Gosp. Kraj. i podkreślił, że bank nie tylko scentralizował akcję budownictwa, ale również stara się wydajnie o rozwój polskiego rybołówstwa morskiego,  **że- glugi śródlądowej,** że dzięki uruchomionej przez niego pomocy kredytowej cały import bawełny został zweeksłowany z Bremy na Gdynię.

Odpowiadając wprost na wysunięte dezycydujące p. generala stwierdził, że Bydgoszcz, znajdując się  **w województwie poznańskim,** a należąc geograficznie do Pomorza,

**musi odczekać**

dalszemu zbadaniu wysuniętych kwestyj podczas inspekcji oddziału poznańskiego B.G.K., która jest przewidziana na wiosnę br. Niemniej już teraz gen. Górecki mógł zapewnić zebranych, że bank znajdujący się pod jego kierownictwem  **doloży wszelkich starań, aby przyjąć z pomocą kredytową,** jednak z uwagi na to, że depozyty jakim bank rozporządza są depozytami „a wista”, t. j. na każdorazowe wymówienie, bank nie może dysponować kredytem długoterminowym tylko w najlepszym razie średnioterminowym, który  **będzie się starał w dostępnym mu zakresie uruchomić i między zainteresowanych rozdzielić.**

Po konferencji odbył się bankiet, w czasie którego gen. Górecki rozciął przed otaczającym go gronem bydgoskich polityków czary swojej wymowy i kunsztu dyplomatycznego w zręczny sposób uchylając się od „nieprzyzwoitych” w swej ciekawości pytań naszego

(Ciąg dalszy na stronie 11-ej).

## Pożar teatru w Belgii.



Teatr miejski w Schaarbeek pod Brukselą został zniszczony przez gwałtowny pożar. Akcja ratunkowa straży pożarnej okazała się bezskuteczna. Straty ogromne.

## Polityka skarbowa w ogniu krytyki.

# Zamiast ulg - nowe podatki.

Wymiar podatków winien być oparty na materiale rzeczowym.

System egzekucyjny przypomina ekspedycje karne.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, 29. 1.

Budżet ministerstwa skarbu referował pos. Holyński (BB). Budżet ten po stronie dochodów zamyka się sumą 1.104.169.000, po stronie wydatków 110.200.000 zł.

Referent uważa, że przeprowadzenie oszczędności w budżecie tym jest możliwe. Należy zacząć od zwężenia pewnych funkcji Państwa. Zwraca on uwagę, że szereg ustaw i rozporządzeń, ogłaszanych w Dzienniku Ustaw pociąga za sobą nowe ciężary. Takich ustaw jest przeszło 100. Uważa, że minister winien mieć możliwość oceniania tych nowych projektów, zanim one wejdą w życie. Minister skarbu, który odpowiada za budżet, z konieczności obecnie odpowiada i za czyny nie swoje, lecz swych kolegów.

### O kredyty dla prywatnego życia gospodarczego.

Referent następnie pochwała rząd za utrzymanie stałości waluty, pewnej i jednej z najlepszych na świecie. Podkreśla on znaczny wzrost oszczędności. Przy tej sposobności referent wysuwa wniosek, aby Komunalne Kasy, w których gromadzi się 550 milj. oszczędności podlegały ministrowi skarbu. Apeluje następnie do ministra, aby dysponując temi sumami oszczędnościowymi pamiętał o prywatnym życiu gospodarczym, którego potrzeby nie mogą być zaspokajane przez banki prywatne, w których właśnie daje się zauważyć raczej odpychający wpływ wkładów. Omawiając działalność PKO referent nie szczędi pochwał dla jej polityki finansowej i gospodarki. PKO pierwsza zrobiła wyłom, ustalając dyskont weksli na 4 i pół proc., gdy w Banku Polskim jest 5 proc. Kredyt dyskontowy narazie wynosi 8,5 milionów zł. Przechodząc do sprawy Banku Gospodarstwa Krajowego referent podkreśla, że bilans w roku bież. wykazuje bardzo wielką poprawę.

### Miljard zł ma wpłynąć z podatków.

Ściąganie podatków przez urzędy skarbowe — powiada referent — powinno mieć charakter nieco inny, niż jest to dotychczas. Urząd podatkowy powinienby uważać się raczej za sąd orzekający, niż za stronę. Jest konieczne, by urzędy skarbowe zachowywały przy wymierzaniu podatków jak najwięcej obiektywizmu. Konieczne więc są istotne posunięcia, które pozwalaliby na zupełnie rzeczowe ocenianie możliwości finansowych każdego płatnika z osobna.

Referent zwraca następnie uwagę, że sprawę zaległych podatków należy odpowiednio uporządkować, tak, by płatnicy mogli przedewszystkiem płacić podatki bieżące, a dopiero następnie w formie rat spłacać zaległości. Koniecznym jednak jest uproszczenie obliczeń podatkowych. Urzędy skarbowe winny przysyłać wsiom upomnienia zbiorowe, przerzucając z siebie funkcje inkasowe na wójtów. W ostatnim etapie dopiero należy wysłać egzekutorów.

### Sanacyjny referent karci egzekutorów.

Egzekucje podatkowe odbywają się w warunkach wysoce nieodpowiednich, niszcząc egzystencję płatnika i przysługę płatnika. Mówca przytacza tu szereg jaskrawych przykładów, wołających o pomstę do nieba. Dalej sprawozdawca omawia system podatkowy, stwierdzając, że wymaga on zmiany i uproszczenia. Referent zwraca przytem uwagę na znaczne podwyżki podatków samorządowych m. in. w Bydgoszczy i w Inowrocławiu.

Mimo ożywienia i podniesienia obrotów życia gospodarczego istnieje szereg zjawisk, które nie dają pewności trwałości tej zmiany. Jednak referent wnosi o podwyższenie prelimitowanych wpływów: podatku przemysłowego o 5 milj.,

podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich o 3 milj. — Natomiast wnosi o obniżkę sumy podatku dochodowego o 8 milj. zł. Odsetki i kary dały 20 kilka milj. Referent proponuje podwyższyć tę sumę o 2 milj. Podatek od piwa winien być podniesiony o 400 tys. wskutek wzrostu konsumpcji i od cukru o 1 milj. 750 tys. Zniżka cen ropy nie przyniosła wzrostu konsumpcji, dlatego też referent proponuje obniżkę podatku o 800 tys. zł.

Wobec zwiększenia importu, referent proponuje zwiększenie wpływów z cła o 16.200 tys. zł. Jako przykład wzmocne-

go ożywienia importu są pomarańcze. Mimo obniżki cen następuje wzrost odpowiedni dochodów o kilka milj. Przez 2 tygodnie stycznia wwieziono pomarańcz tyle, co w ciągu całego ub. roku.

W związku z proponowanymi zmianami referent wnosi o podwyższenie wpływu z tytułu 10% nadzwyczajnego dodatku do podatków pośrednich.

W wydatkach referent zmniejsza podróż służbowe o 15 tys. zł, w dziale władz i urzędów zmniejsza płace o 315 tys., świadczenia osobowe o 100 tys. podróże służbowe i przesiedlenia o 315 tys. zł.

## Ostra krytyka wymiaru podatków. Egzekucje czy ekspedycje karne.

Po obiadowej przerwie rozpoczęła się długa dyskusja, która się w dniu dzisiejszym nie skończy.

Pos. Langer (Ludowice) wspominał, że referent wysuwa ludzkie zapowiedzi i obietnice, któreby mogły złagodzić ból życia gospodarczego. Mówca jednak w te obietnice nie wierzy, gdyż zawsze rzeczywistość przynosi rozczarowanie.

Dotychczas podstawą wymiaru podatkowego była dowolna fantazja urzędników skarbowych. Pan premier zapowiedział w październiku, że odtąd wymiar podatku będzie się opierał na faktycz-

nym materiale. Tymczasem, gdy korzec żyta kosztował 13 zł, urzędy skarbowe obliczały go po 17 zł. Mówca przytacza szereg wypadków krzywdzącego wymiaru podatkowego wobec gospodarzy wiejskich. Stwierdza, że ma spisanych 2 tysiące takich nieprawości, dokonanych przez urzędy skarbowe.

Gdy mówca oświadczył m. in., że armia sekwestratorów już nie jest nawet armią karną a hordą... przewodniczący zwrócił mu uwagę, że takie wyrażanie się o urzędnikach państwowych nie jest parlamentarne. Niedarmo — powiada pos. Langer — na wsi krąży

## Ceny wyrobów monopolowych nie ulegną obniżce.

Warszawa, 29. 1. (tel. wł.) Dyskusję nad budżetem monopolu państwowych zakończył wiceminister skarbu p. Werner, znany przemysłowiec cukrowniczy, który po raz pierwszy przemawiał w Sejmie.

Zapowiedział on obniżkę wynagrodzeń hurtowników, sprzedających sól szarą. Odnośnie do uwag, że winne były być poczynione ustępstwa robotnikom wiceminister wyjaśnia, że warunki na salinach wschodnich były przez robotników przyjęte, poza tem „dyr. Wałach zaznajomił się ze sprawami robotniczymi w Inowrocławiu i po powrocie jeszcze do nich przystąpił”. Uważa on, że dokonana obniżka cen soli jest wystarczająca.

W odpowiedzi pos. Rymarowi zakomunikował, że zadłużenie monopolu spirytusowego wynosi obecnie 23.420.257 zł.

Wiceminister uważa, że rozpiętość cennika monopolowego jest tak duża,

że każdy znajdzie w nim klasę wyrobów, odpowiadającą jego możliwościom finansowym, dlatego też stwierdza, że kolportowane przez „nieodpowiedzialne” czynniki pogłoski, zapowiadające obniżkę cennika tytoniowego, nie odpowiadają zamierzeniom monopolu.

Ostatnie zakupy surowca znamionują zmiar wypuszczenia nowych marek papierosów na rynek. Największy odbył mają papierosy płaskie.

Fabryki monopolowe nie pracują cały tydzień, dlatego też zagadnienie płac robotniczych — zdaniem wiceministra — jest dość zagmatwane. Trzeba sobie wobec tego postawić pytanie: „czy rozbudowanie opieki socjalnej w monopolach nie postawiło sobie zbyt wysokich ideałów, trudnych do osiągnięcia”!

Po przemówieniu wiceministra budżet monopolu przyjęto w drugim czytaniu.

## Morderstwo kapturowe w Czechosłowacji

Nowe rewelacyjne szczegóły. — Morderca ma również inne morderstwa na sumieniu

Energiczne śledztwo w sprawie sensacyjnego morderstwa kapturowego w Czechosłowacji przynosi cały szereg nowych rewelacyjnych szczegółów. Jak się okazuje mordercy planowali początkowo porwanie inż. Formisa i w tym celu przygotowali sobie sznur do skrepowania Formisa. Miano też odurzyć Formisa i dlatego w pokoju, zamieszkałym przez Edytę Karlsbach znaleziono przygotowane narkotyki.

Niemniej sensacyjnym jest również stwierdzenie, prawie nie podlegające wątpliwości, że jako Schubert określany morderca inż. Formisa, w rzeczywistości nie nazywa się Schubert, lecz Maks Eckert i jest tym, który w sierpniu 1933 r. zamordował w Marienbadzie prof. Lessinga.

**TAJNA STACJA RADJOWA NIEPOKOIŁA KOENIGSWUSTERHAUSEN.**

Ustalono, iż tajna stacja inż. Formisa, która była doskonale słyszalna w Niemczech, nadawała przemówienia członków „Czarnego frontu” i jego przywódcy dra Ottona Strassera, utrwalone poprzednio na płytach gramofonowych. Poza tem inż. Formis, doskonały mówca, sam przemawiał również do mikrofonu. Ponadto w owej tajnej stacji Formisa nadawano persyflaże, wierszyki i piosenki, wykpiwające rząd

Hitlera. Praskie ministerstwo poczty, mimo energicznych wysiłków, nie zdołało odnaleźć owej stacji.

W pokoju, w którym dokonano morderstwa, zbrodniarze obłali aparat radiowy spirytusem, aby w ten sposób stał się niezdatny do użytku. Właściwej tajnej stacji inż. Formisa nie odnaleźli; stanowiły ją właściwie tylko sprężyn materacu sprężynowego. Wbudowany w nie aparat, funkcjonował bardzo precyzyjnie, a to na fali, która różniła się bardzo mało od krótkofalowej stacji nadawczej w Königswusterhausen tak, że radiostuchacz niemiecki, „Japłacy” Königswusterhausen, przymusowo musieli natrafiać na tajną stację inż. Formisa.

Ustalono, że za „sprzątnięcie” Formisa wyznaczona była premia w kwocie 100.000 marek.

**ZDRADA.**

Śledztwo ustaliło, że istniał kontakt pomiędzy mordercami inż. Formisa a niejakim Adolfem Hildebrandem, b. redaktorem organu dra Strassera „Deutsche Revolution”. Ów Hildebrand, który swojego czasu wyemigrował z Niemiec do Czechosłowacji i przez wiele miesięcy występował w Pradze jako gorący stronnik dra Ottona Strassera, powrócił w jesieni ub. roku do

przystawie „gdzie sekwestrator przejeżdża, tam trawa nie rośnie”. Panie ministrowie, fiskalizm nie może być mitologicznym Kronosem (Kronos — czas), który pożerał własne dzieci. Te same urzędy względem ludzi zamożnych i bogatych są łaskawsze. Mówca przytacza wypadki, że majątek ponad 134 włók ziemi i drugie tyle lasu nie płaci podatku, wykazując książkami, że nie ma dochodów.

Pos. Miedziński: Jeżeli to jest prawda, to jest to skandal. Nie chce mi się tylko w to wierzyć, prosilibyśmy o konkretne dane.

Pos. Langer: Dobrze, opieram to, co mówię, na słowach ks. Olesińskiego, starego leguna, z którym się koleguję od szkolnej ławy i któremu mam prawo wierzyć.

### Grosze drobnych ciuflaczy zasilają wytwórczość państwową z krzywdą dla rzemiosła.

Pos. Rybarski (Kl. Nar.) zwraca uwagę, że wkłady w instytucjach państwowych niepomiernie wzrastają, gdy w prywatnych stanowią tylko 27%. Jeżeli tak pójdzie dalej w tem tempie, to będziemy mieli tylko publiczne instytucje finansowe. Wytwarza się taki stan rzeczy, że pieniądze, lokowane w instytucjach publiczno-prawnych, pochodzące przeważnie z drobnej kapitalizacji idą na zasilenie wielkiej wytwórczości państwowej i prywatnej. A gdzie są potrzeby drobnej wytwórczości?

W r. 1931 wiceminister Zawadzki powiedział, że reforma podatkowa jest niezbędna i przygotowawcze prace są przeprowadzone, ale nie może być bezzwłocznie uskuteczniiona, bo warunki nie są dostatecznie ustabilizowane. Natomiast w listopadzie 1933 już teraz minister Zawadzki powiedział, że forma nie może być przeprowadzona w okresie silnych wahań gospodarczych.

Cel obecnej reformy miał być taki, że z jednej strony pewne warstwy miały otrzymać ulgi, a z drugiej strony dochody skarbu miały być wzmożone, to znaczy, że reforma miała iść na dwóch nogach. Tymczasem widzimy, że istotnie idzie na jednej tylko nodze. Ulg żadnych nie przynosi i tylko wprowadzane są nowe podatki i podateczki.

Utarł się u nas pewien szablon myślenia, że jeżeli jakaś potrzeba, to wprowadza się nowy podatek, co często nazywa się opłatą. Jeżeli się prowadzi politykę deflacji, to nie należy z tem łączyć inflacji ciężarów publicznych, bo jedna rzecz paraliżuje drugą.

Pos. Rotenstreich (Kl. żydowski) widzi przyczynę wielkiego zła w systemie podatków, który jest antyzycyjowy i jednostronny. Krzyki przeciw niesprawiedliwemu wymiarowi i bezwzględnej egzekucji świadczą, że załamał się ten system sam w sobie.

Ogółem mówilo w dniu dzisiejszym siedmiu mówców, którzy nic nowego do dyskusji nie wnieśli.

Jutro dalszy ciąg dyskusji, przemówienia ministra i generalnego referenta a w końcu uchwalenie budżetu w trzecim czytaniu.

Niemiec, zgłoszwszy poprzednio swoje wystąpienie z „Czarnego frontu”. Ponieważ Hildebrand doskonale był poinformowany o osobistościach, wchodzących w skład „Czarnego frontu” w Pradze, przypuszczał, że wiadomości te uda mu się odpowiednio wykorzystać w Berlinie. Wkrótce też po przybyciu Hildebrandta do Berlina dowiedziały się kierownice czynniki nacjonal-socjalistyczne o istnieniu tajnej stacji nadawczej koło Pragi, funkcjonującej od października ub. r.

Hildebrandt nie cieszył się długo wolnością w Niemczech, gdzie nie miano zaufania do podwójnego renegata, który wystąpił raz w partii nacjonal-socjalistycznej, przylączył się do „Czarnego frontu”, potem znowu powrócił do nacjonal-socjalistów. Patrano na niego podejrzliwie i po pewnym czasie tajna policja państwowa aresztowała go.

Pozatem policja praska aresztowała dwu emigrantów niemieckich, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy, a którzy podejrzani są o to, iż poinformowani byli o planowanym morderstwie w hotelu Zahori, lub też nawet pozostawali w porozumieniu z mordercami. Istnieje przypuszczenie, iż oni to właśnie zdradzili miejsce funkcjonowania tajnej stacji.

# Rozmowa z gazeciarem w Rosji sowieckiej.

**Kioski upaństwowione. — Sprzedawca otrzymuje 7 proc. prowizji z obrotu. Raj dla żydów. — Gazet nie mogą nadażyć drukować.**

Dziennikarz żydowski **Saul Wagman**, który 3 miesiące podróżował po Rosji sowieckiej cytując w warszawskich dziennikach żydowskich rozmowę z gazeciarem w Symferopolu (na Krymie).

Na zapytanie, jak mu się powodzi, czarny brodaty żyd, sprzedawający gazety i książki w kiosku — odpowiedział:

— **Jak urzędnikom państwowym.** Kiosk rządowy, chyba pan wie, tu **wszystko państwowe**. Mam 7 procent z obrotu. Miesięcznie wypada 400—450 rub. Rozpedzić się tem nie można, ale żyje się jakoś. Prawdę mówiąc, nie mam na co narzekać. Ci, którzy mieli tu kiedyś wille, pałace, karety, brylanty, niech narzekają. Ich to boli, że już nie mają, pan rozumie! Ale ja kapcan z kapcanów, nawet wtedy, kiedy chleb kosztował 3 kopiejki, a śledź kopiejkę — też głodowałem. Dziś nie głoduję, **małe dziś lepiej, niż kiedyś.**

— Pan dostał ten kiosk jako fachowiec, stary gazeciara, co?

— Nie tak łatwo daje się kioski. Moje żółciowe kamienie przekreślały się tam i z powrotem. zanim dostałem ten kiosk.

— Dużo żydów w Symferopolu?

— Nie można narzekać, żeby tu brakowało żydów, bez uroku dużo. Dawniej wolno było żydom mieszkać na Krymie tylko w trzech miastach, Symferopol, Dżankoj i Eupatorja. **Teraz wszędzie mieszkają**, pracują w fabrykach.

— Dużo narodowości na Krymie?

— Czy dużo? **Wieżę Babel**, o której mówi biblia napewno budowano na Krymie. Mieszka tu może 30, może 50 narodowości.

— A jak stosunki między temi narodowościami?

— Przecież pan chyba pamięta **księgę Izajasza**: „I nastaną czasy, kiedy wilk zamieszka z jagnięciem, tygrys z jeleniem,

krowa i niedźwiedź będą się razem pasły.” Tak jest **dzisiaj**. A jak dawniej było? Czy pan kiedyś był u hycła? Widział pan te psy u niego w klatkach? Jak szczekają, ujadają. Więc niech pan sobie wyobrazi, że te wszystkie psy u hycła wypuszcza się z klatek. Pan rozumie jak to wygląda, kiedy tak wszystkie mopsy, kundły, wilki rzucają się na siebie z piskiem, szczekaniem, ujadaniem.

Tak tutaj było dawniej. Jak chłopak żydowski pobił się z ruskim, tatarski z niemieckim, bułgarski z greckim, to potem skakały sobie do oczu i do włosów matki, potem z siekierami wychodzili ojcowie, potem z dragami sąsiedzi.

Teraz różne narodowości żyją z sobą w

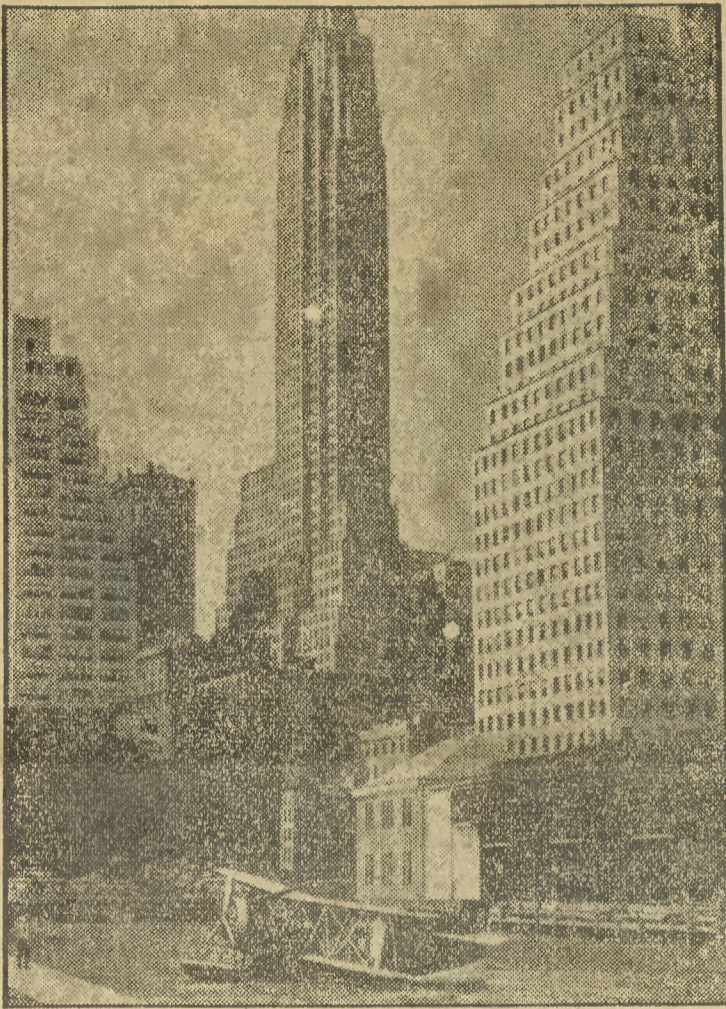
zgodzie. Za powiedzenie „żydowska mord” bolszewicy sadzą na 2 lata do ciupy!

Rozmowę przerywają klienci. — „Prawdy”, „Izwestji” — zwraca się do nich gazeciara — **zabrakło**. O tej porze chcecie jeszcze dostać gazety? Już 10-ta rano.

— O 9-tej już też nie było — słyszę głos.

— Centralne pisma nadchodzą o 8-ej rano. O 8-ej m. 15 już pó wszystkim. **Nie starczy papieru**. Panie korespondent, gdyby „oni” dawali mi tyle gazet, ile można sprzedać, podziękowałbym im za kiosk. Postawiłbym tylko obok siebie **drabinę, tak na cztery piętra wysoko, żeby sięgać po gazety. Na cztery piętra**. Bo takiby stos wyrósł, gdyby miało starczyć dla **wszystkich**, którzy chcą czytać gazety...

## Aeroplanem do biura.



Ujemną stroną aeroplanów jest, że mogą lądować tylko na obszernych placach, a więc zdala od miasta. Ostatni wynalazek górnego, poziomego śmigła, usuwa tę niedogodność. Maszyna osiada niemal prostopadle na ziemi. Byźnesmeni amerykańscy, u których czas to naprawdę pieniądź, urządzili w Nowym Jorku tuż u stóp drapaczy chmur, wodny port lotniczy, tak, że dzięki wspomnianym wirowcom wodnopłatowców taki ląduje prawie tuż pod nosem niebótyków.

## Kanonizacja Tomasza More.



Właściwie nazywał się on Morus i był kanclerzem króla ang. Henryka VIII. Urodzony w Londynie r. 1480, był początkowo adwokatem. Król Henryk wciągnął go jednak niebawem do służby dyplomatycznej, a w r. 1529 mianował go wielkim kanclerzem państwa. Gdy jednak król zerwał przyjazne stosunki z Watykanem, More złożył w dowód protestu piastowane przez siebie urzędy. Jeszcze bardziej naraził się królowi, odmawiając złożenia przysięgi na nowy statut następcstwa tronu angielskiego, który zarazem rozwiązywał pierwsze małżeństwo króla z Katarzyną Aragońską. Wtedy został uwieczony i po 13-miesięcznym zamknięciu na podstawie skandalicznie przeprowadzonego procesu na śmierć skazany i ścięty.

Kościół katolicki, pamiętny niezłomnego charakteru tego męża stanu, przygotowuje jego kanonizację. Będzie to pierwsza kanonizacja angielskiego obywatela od czasów reformacji.

## Skarb Kołczaka zwrócić Czesi bolszewikom?

Wiedeński „Der Morgen” podaje z Moskwy wiadomość w sprawie rzekomego zwrotu skarbu **Kołczaka**, t. j. funduszu armji Kołczaka, który cofający się legioniści **czechosłowaccy**, należący do tej armji w 1918 r. **zabrali ze sobą do kraju**.

Według tej informacji wizyta czechosłowackich dziennikarzy w Moskwie pozostawiła wrażenie manifestacji **przyjaźni czesko-rosyjskiej**. Serdeczne przyjęcie, jakie prasa i opinja publiczna zgotowała gościom z Czechosłowacji, uważane jest zarówno w Moskwie jak i w Pradze za objaw odnawiających się **tendencji panslawistycznych**(1). W związku z tem aktualną staje się znów kwestja odzyskania skarbu Kołczaka, znajdującego się obecnie w Czechosłowacji.

## Ponura tragedia małżeńska w Warszawie.

**Mąż przy zwłokach żony odebrał sobie życie.**

Warszawa, 29. 1. (tel. wł.). W domu przy ul. Bielańskiej nr. 2 rozegrała się ponura tragedia. W sobotę rano żona rotmistrza Stefana Casimira, pełniącego służbę w ministerstwie skarbu, usiłowała odebrać sobie życie przez zażycie trucizny. Domownicy zamach samobójczy zauważyli, dzięki czemu udało się skutki zamachu sparaliżować.

Jednakże wieczorem tego samego dnia Casimirowa ponowiła zamach, strzelając sobie z rewolweru męża w pierś. Kula przeszła serce. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nazajutrz przy zwłokach tragicznie zmarłej żony zastrzelił się rotmistrz Casimir.

Ponura tragedia małżeńska Casimirów jest otoczona nieprzeniknącą tajemnicą. Casimirowa była znaną w stolicy działaczką społeczną, odznaczoną za pracę niepodległościowej. Przyczyną jej samobójstwa miała być choroba nerwowa.

Ludwik Kappeller.

(25)

## Droga w skalnej ścianie

POWIEŚĆ.

Przełożyła Marja Sandoz.

(Ciąg dalszy).

A odmowa adwokata... Czyż nie powiedziała sama, że ona jest winna. Tej odmowy użyła zapewne wobec Elgi, ażeby podniecać w niej wątpliwość co do jego niewinności. Teraz rozumiał wszystko: Helena była zazdrosna! Zazdrość ta jednak nie dawała mu radości.

Tej nocy miał męczący sen: ukazały mu się Elga i Helena. Pytały go, za którą z nich chce pójść. Spojrzył na Elgę i wyciągnął do niej rękę. Wówczas rozplynęła się przed nim w ślup mgły, wznoszący się ku niebu. Obrócił ku Helenie i zobaczył jak ze stromej skały wali się w przepaść. Usłyszał jej straszny krzyk a potem jęki. Chciał podążyć za nią, ale nad straszliwą przepaścią nie było drogi. Podczas skoku, jaki wykonał w urwisko słyszał jeszcze jej jęk. Zbudził się jak rozbity, ale jęki nie przestawały brzmieć mu w uchu. Wyprostował się i słuchał. Dobiegały go przez otwarte okno. Wyskoczył z łóżka i wychylił się daleko z okna w

ciemność chłodnej nocy. Na dole, na pierwszym piętrze plonęło światło, jednak nie w pokoju Elgi. W końcu jęk uciechł: teraz wiedział już, to była Helena.

Można rzucać się we śnie ze skały w przepaść, ale nie wyskakuje się z okna, by pocieszyć płaczącą dziewczynę.

Jan położył się i wpatrywał w sufit. Nagle zaczęło się tam kręcić jakies koło. Irzech ludzi biegalo jeden za drugim o dwa kroki, ale żaden nie mógł drugiego dopędzić.

Wiedział, że nie zapomni nigdy tego widoku z więziennych czasów. Pomógł mu on do ocenięcia własnej sytuacji. Musi się wydostać z tego błędnego koła, z tego domu, z pomiędzy tych ludzi. Bo inaczej dostanie kołowacizny i prosto z zakładu poprawczego pójdzie do domu warjatów!

Leżał jeszcze długo i myślał. Na świecie switało już.

Nagłym ruchem zerwał z siebie przykrycie. Rozsunął firanki i otworzył szeroko okno. Zrzucił nocny strój i podbiegł do lustra. Napiął wszystkie mięskui i ze smutkiem potrząsnął głową: Były słabe i zwiotczale. To musi się zmienić, wygląda nie jak mężczyzna, ale jak tchórz.

Rozpoczął odrazu: wykonał kilka ćwiczeń i skonstatował że złością, że go zmęczyły. Gimnastykował aż do wyčerpania: całe ciało pokryło się kropelkami potu. Poszedł do przyległej łazienki i puścił zimny tusz na plecy: piersi i biodra. Potem wytarł się, wy-

masował i położył jeszcze na chwilę. Zasnął natychmiast. Gdy się obudził, słońce było wysoko. Czuł się wypoczęty jak nowonarodzony.

Wy dobył kufereczek ze szafy, wrzucił weń rzeczy i ubrał się pośpiesznie. Potem zaśmiał się do swego odbicia w lustrze: ubranie, liczące dziesięć czy jedenaście lat, nie może być ani modne ani eleganckie. Ale przez jedną noc można ozdrowieć. Czuł się teraz silny jak koń i zdolny do każdego fizycznego wysiłku.

Zapukano do drzwi a on skoczył, by je przytrzymać. Nie chciał, żeby pokojowa asystowała przy jego pożegnaniu z tym pokojem. Nie chciał też śniadania. Ale nie była to dziewczyna, tylko Helena.

— Chciałam panu pomóc, rzekła wśskajac się do pokoju.

Helena była czarodziejką. Poprosto widziała przez ściany. Nie pytała się i nie dziwiła. Otworzyła jego kuferek! — Tak nie idzie! — I ręce jej zajęły się pakowaniem.

Potem przyjrzała mu się: — Nie panie doktorze, tak nie idzie się w nowe życie. Ubranie trzeba wyprasować. — Wskazała mu rękę na przyległy pokój, a on zrozumiał natychmiast. Poszedł tam posusznie i podał jej ubranie przez szparę w drzwiach.

— Przyjdę za kwadrans a tymczasem każę podać śniadanie. Proszę tam zostać.

Wkrótce Helena podeszła do drzwi z ubraniami. Miała rację: kilka mocnych

fałdy odmłodziło gruntownie stare ubranie.

— Wszak ubrania robią ludzi — rzekł śmiejąc się i podszedł do stołu ze śniadaniem.

— Jeśli się ktoś udaje między ludzi, musi nauczyć się ich zwyczajów, rzekła tonem pedagoga...

Śniadanie smakowało mu jak nigdy. Oczekiwał pytania, co zamierza teraz czynić. Ale Helena nie pytała. Widocznie wiedziała wszystko, więcej niż on sam.

— Niech pan obejdzie dom przez ogród i wyjdzie bocznymi drzwiami. Elga siedzi na werandzie.

Widocznie przyszłość jego nie niepokoiła jej. Mimo całego poczucia stył czuł lekkie rozczarowanie. Ale duma zakazywała mu zadawania zbytecznych pytań. Zaciął zęby i podał jej rękę.

— Dziękuję za wszystko, panno Heleno! Chwilę zawahał się, potem poszedł wyprostowany ku drzwiom. Dla Elgi nie zostawił ani pozdrowienia.

Idąc przez ogród obejrzał się raz jeszcze. Okna jego pokoju były szeroko otwarte, wyglądały jak czarne, puste jamy. Żadna ręka nie powiewała na pożegnanie. Po raz drugi nie oglądał się już. Ale zboczył nieco do alpinarium, wdrapał się na pagórek i pogladził dłonią mech, na którym siadywali razem...

Ulica wiodąca wzdłuż ogrodu była ślepa. Znalazł inną, krzyżującą się z boczną — tam już odnajdzie jakieś wyjście. Ma teraz czas, dużo czasu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Socjaliści klerykałami?**  
Żydz! Jątrzą!

Komu zależy na podsycaniu walk z Kościołem katolickim w Polsce i na zaostrowaniu waśni pomiędzy stronnictwami polskimi, można się łatwo przekonać, biorąc do ręki „sjonistyczny „Nasz Przegląd”. Pismo żydowskie nie ukrywa swego zadowolenia, gdy spory i walki wewnętrzne wśród społeczeństwa polskiego się wzmagają i nadzieja na zgodną współpracę słabnie.

Ostatnio znowu „Nasz Przegląd” robi wyrzuty Socjalistom naszym za to, że za mało są antyklerykałami.

„Wszystkie partie Socjalistyczne walczą z klerykalizmem — pisze „Nasz Przegląd” — a PPS zachowuje się bezczynnie. Jeszcze gorzej jest ze świadomością macierzyństwa, przy którym organ tej partii wysługiwał się wprost endekom, napadając na Boya... Niedziałkowski jest klerykałem i trochę antysemitą. Wogóle jest to kresowy szlachcic, który dostał się przypadkowo do Socjalizmu, lecz ma psychologię szlachecką a jak na złość, on został redaktorem partyjnego pisma..”

Myliłby się, kto by sądził, że Socjaliści nie walczą z religią i z duchowieństwem. Wystarczy wziąć do ręki „Tydzień Robotnika”, by się przekonać, ile tam jest oszczerstw i wstrętnych napaści na Kościół. Tego jednak za mało organowi żydowskiemu.

Społeczeństwo nasze dobrze sobie zdaje sprawę, skąd wychodzą inspiracje do walki z zasadami katolicyzmu. Taktyka organu żydowskiego niewątpliwie może tylko wzmocnić nastroje antysemityczne.

**Epidemia grypy w Berlinie!**

Przepłnienie w szpitalach Berlina oraz Saksonji.

(ak) Wilgotne i niezdrowe powietrze ostatnich dni spowodowało w Berlinie i w wielu miastach Rzeszy **wybuch silnej epidemii grypy**. W licznych miejscowościach Saksonji szerzy się grypa w zastraszający sposób, tak że ponad 50 procent uczniów brakuje w szkołach i z powodu tego niektóre szkoły zostały zamknięte. To zarządzenie ma również na celu zapobiec dalszemu rozszerzeniu się epidemii grypy.

Tak samo i w Berlinie nowa fala grypy daje się silnie we znaki. W dniu 20-go stycznia, a więc w jednym tylko dniu, zgłoszono w berlińskiej kasie chorych **około 6000 nowych zachorowań na grype**. Każdy dzień przynosi nową liczbę chorych. Wobec dalszego rozszerzenia się epidemii grypy w Berlinie panuje wśród ludności wielkie zaniepokojenie. Liczba chorych na grype **przekracza bowiem cyfrę zachorowań z roku 1929**, to jest w czasie, gdy również panowała silna epidemia grypy.

Szpitalne berlińskie są **przepełnione chorymi na grype**. Celem przeciwdziałania epidemii poczyniono odpowiednie kroki. W wielu szpitalach urządzono w tym celu **osobne stacje**. W kolach lekarskich przypuszczają, że wobec fatalnego wilgotnego i dołkliwego powietrza, które utrzymuje się jeszcze przez kilka dni epidemia grypy tak szybko nie wygaśnie.



**W KAWIARNI.**

— Czy pan będzie na balu prasy? — spytał pan Antoniego.  
— Bez wątpienia. Wybieram się przez ciekawość i ze strachu. Przez ciekawość, bo nie ulega kwestji, że będzie to najwspanialszy bal w tym karnawale.  
— A dlaczego i ze strachu?  
— Może źle się wyraziłem. Powiedzmy więc nie ze strachu a z wyrachowania. Pannie dziennikarce mogłoby zauważyć moją nieobecność na balu i gotowi to tłumaczyć sobie moim wrogiem nastawieniem do prasy. A ja chcę mieć spokój. I dlatego przyjdę, choć zwykłem o dziewiątej kłaść się do łóżka.  
— Przeproszę pana, ale tu zachodzi jakiegoś nieporozumienie. Dlaczego musieliśmy koniecznie zauważyć brak pana na balu? Gdyby na balu nie zjawił się prezydent miasta, starosta albo generał kome-

**Wystawa Mickiewiczowska w Bibliotece Narodowej.**

Warszawa, w styczniu. Myśl urządzenia wystawy, poświęconej życiu i twórczości Adama Mickiewicza, powstała w ubiegłym roku, kiedy Biblioteka Narodowa z okazji Międzynarodowego Zjazdu Sławiściw zorganizowała wystawę, poświęconą „Panu Tadeuszowi”.

Wystawa Mickiewiczowska w Pałacu Północnym, siedzibie Biblioteki Narodowej i Polskiej Akademii Literatury, została otwarta przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wystawa jest naprawdę imponująca. Uplastycznia nam ona **wielką rolę twórcy „Dziadów” w życiu Polski**, przez książki, broszury, rękopisy i sztuki. Pokazuje, jak powstawały dzieła poety, wydawane za jego życia, otacza je pamiętkami ze środowiska, w którym żył. Prócz tego zawiera prace o wieszcu, tłumaczenia jego utworów, wydania zbiorowe, ilustracje i muzykalną — jakie powstały na tle poezji Mickiewicza, oraz jakie powstały ku jego czci.

Wystawa, jak już wspomniałem obejmuje **całokształt — twórczości — wieszca oraz wszystko z nim związane**.

Liczne rękopisy, pierwsze wydania dzieł — z poprawkami poety, listy jego oraz jego przyjaciół — od okresu dzieciństwa do śmierci poety. Oto najwięcej — wartościowe eksponaty.

Nie mniejsze zainteresowanie budzą **doskonałe sztuki Andriolego i innych, przedstawiające postaci i sceny z dzieł wieszca**.

Uzupełniają wystawę prace naukowe o epoce, życiu i twórczości poety, oraz cały szereg opracowań monograficznych, dotyczących czasów, miejsc i ludzi związanych z Mickiewiczem.

Wystawa przyczynia się wybitnie do **rozszerzenia wiedzy o dziełach i życiu poety, powiększa zrozumienie i ukochanie ideałów, którymi kierował się wielki twórca „Pana Tadeusza”**. (Nów.)

**Młodociana szajka fałszerzy oszukiwała Poczta Kase Oszczędności.**

Warszawa, 29. 1. (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się **proces młodocianej szajki fałszerzy książeczek oszczędnościowych P.K.O.**, która grasowała po całym kraju.

Technika tych przestępstw polegała na tym, że fałszerze nawiązywali kontakt ze sferami złodziejskimi, kupowali od nich paszporty i dowody osobiste, poczem na **zasadzie fałszywych dowodów wyrabiali sobie książeczki P.K.O. na najrozmaitsze dowolne nazwiska**.

Zdemaskowała ich własna nieostrożność, gdyż w końcu poczynali zbyt bezczelnie. Zgłosili się do centrali P.K.O. po książeczkę na nazwisko praczki Radjon Zofji (radjon sam pierze). Urzędnik zaniepokojony brzmieniem nazwiska i zestawieniem zawodu, zaczął podejrzewać, że dzieje się tu jakaś niezczysta sprawa. I istotnie okazało się, że Zofja Radjon nic nie ma wspólnego z zawodem praczki, natomiast współdziałała z aferzystami. Numer jej książeczki zapisano i po tygodniu stwierdzono, że figuruje w niej suma zamiast 1 zł kwota 100 zł. Do

urzędu pocztowego po odbiór tej sumy zgłosił się rzekomy student niejaki Padecki. Został on zatrzymany i oddany w ręce policji. Osadzono go w areszcie wraz z alkoholikiem, którego zabrano do aresztu za pijanństwo. Gdy wywołano nazwisko „zagazowanego” osobnika, **sprytny Padecki podał się właśnie za Dąbrowskiego i w ten sposób wydosłał się na wolność**. Pijany jeszcze Dąbrowski tymczasem spał w dalszym ciągu w areszcie.

Szajka ta grasowała w dalszym ciągu we wszystkich miastach, m. in. w Bydgoszczy, w Toruniu i Poznaniu.

Wreszcie schwymano wszystkich. Na ławie oskarżonych w dniu dzisiejszym zasiadli: **Dąbrowski**, z zawodu drukarz, który był hersztem bandy, oraz brat jego **Kazimierz**, aresztowany w Wejherowie, **Feliks Kasprzak**, **Józef Bionias**, złodziej kieszonek, który dostarczał kradzionych paszportów oraz przyjaciółka jego **Zofja Radzio**.

Proces ten potrwa tydzień. (r.)

**Ładunek złota utonął w kanale La Manche.**

Londyn, 28. 1. Samolot brytyjski, wiozący z Paryża do Londynu ładunek złota w sztabach, wartości 6-ciu tysięcy funtów szterlingów napotkał nad kanałem La Manche na silną burzę. Lotnik zdołał przezwyciężyć fatalne warunki atmosferyczne, jednak po przebyciu kanału musiał wylądować w Essex. Tam na lotnisku przekonano się, że kabina bagażowa jest pusta i złoto zniknęło. Okazało się, że **silny wicher uszkodził kabinę tak, iż w czasie przelotu nad kanałem La Manche skrzynka ze złotem wpadła do morza**.

Ładunek złota, wartości 6.000 funtów

szterlingów zgubiony w czasie przelotu z Paryża do Londynu przez samolot angielski, **odnaleziony został** w pobliżu New Romney w hrabstwie Kent.

Jak wiadomo, po stwierdzeniu zniknięcia ładunku **przypuszczano, że wpadł on do morza!**

Podana przez część prasy angielskiej wiadomość o odnalezieniu zaginionego ładunku złota okazała się **falszywą**. Dalsze poszukiwania są w toku. W okolicach Abbeville znaleziono natomiast walizę jedneju z pasażerów brytyjskiego samolotu.

**Administrator apostolski diecezji sandomierskiej.**

Stolica apostolska mianowała administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej ks. prałata Antoniego Kasprzyckiego, dotychczasowego wikariusza generalnego.

Nowy zarządca diecezji sandomierskiej do czasu nominacji biskupa-ordynariusza, ks. prałata Kasprzycki, urodził się w Kozłowcu 11 stycznia 1864 r., święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1893, do kapituły katedralnej został powołany w r. 1933 r.

W sobotę dnia 26 bm. opuścił Sandomierz dotychczasowy pasterz tej diecezji ks. biskup Włodzimierz Jasiński, by udać się do stolicy swej nowej diecezji, m. Łodzi. Odjeżdżającego ks. biskupa, który wiele zasług położył dla diecezji sandomierskiej, serdecznie żegnała miejscowa ludność z duchowieństwem, przedstawicielami władz państwowych i wojska na czele.

W niedzielę, dnia 27 bm. nastąpił uroczysty ingres ks. biskupa Jasińskiego do katedry łódzkiej.

**Z KRAJU.**

**Samobójstwo ucznia.** W Łodzi popełnił samobójstwo wystraszony w serce uczeń gimnazjalny 20-letni Pluciński. Powodem samobójstwa zle postępy w nauce.

**Przymusowe lądowanie niemieckiego samolotu pasażerskiego pod Koninem.** Na polach pod Koninem wskutek silnej mgły lądował przymusowo niemiecki samolot pasażerski, zdążający z Berlina do Warszawy. Trzej pasażerowie samolotu oraz trzej piloci wyszli z wypadku bez szwanku. Pasażerowie udali się autobusem do Konina, a stamtąd koleją do Warszawy. Piloci pozostali na miejscu i po naprawieniu niewielkich uszkodzeń samolotu odlecieli.

**Spór o miliard marek.** Wielką sensacją wywołała na Śląsku wiadomość o sporze sądowym, jaki się toczy od przeszło 30 lat o fantastyczne wprost sumy. Chodzi mianowicie o pretensje potomków bogatych angielskich właścicieli Chorzowa: rodziny Bispinów, Orlińskich i Rancoszków, którzy skartą karę biskupią we Wrocławiu o należności za wykopane na ich gruntach węgle. W roku 1933 odbyło się w Chropaczowie zebranie wszystkich przedstawicieli tych trzech rodów. Spór trwa już od lat 30. Suma, o jaką chodzi, przekracza miliard marek niemieckich.

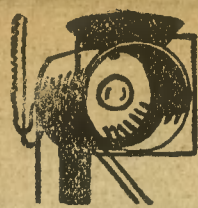
**Grypa przybiera katastrofalne rozmiary w Warszawie**, szerząc się głównie wśród młodzieży szkolnej. Liczba nieobecnych na lekcjach przekracza nieraz 60 procent. Liczba chorych urzędników waha się od 7 do 30 procent. W Ubezpieczalni Społecznej wzrost zgłoszeń można określić na 100 procent.

**Spaliło się 15.000 koźców baranich.** W Wilnie wybuchł groźny pożar w fabryce futer „Seal” przy ulicy Popławskiej. Spłonęło 17 maszyn oraz 15.000 skór baranich, lisich itp. Straty wynoszą przeszło 350.000 zł. Fabryka była ubezpieczona tylko na 130.000 zł.

**Sierociniec w Częstochowie.** W obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa odbyło się uroczyste poświęcenie miejskiego zakładu wychowawczego oraz miejskiej stacji opieki nad dzieckiem i matką, mieszczącym się w domu miejskim przy ul. Sobieskiego. Sierociniec zbudowano przy pomocy kredytów Funduszu Pracy w kwocie 147.000 zł oraz z oszczędności budżetowych miasta. Znalazło w nim schronienie około 85 sierot i 89 półsierot.

**Drobne wiadomości.**

- Na Litwie zostaną podwyższone opłaty za paszporty zagraniczne. Podwyżka wyniesie 30%.
- W synagodze w Kretyndze policja hitlerska wykryła skład bibuły komunistycznej, sztandary komunistyczne i t. d.
- Cenzura rumuńska skoniškowała wspólny manifest gen. Avarescu i Jerzego Bratianu, w którym zapowiadają walkę z rządem premiera Tatarescu.
- Na Łotwie b. ministra skarbu Annusa skazano na 3 lata więzienia za nadużycia przy zakupach cukru sowieckiego.
- W lecie bieżącego roku otwarta zostanie linia lotnicza Praga—Odesa. Podróż trwać ma 6 godzin i kosztować 700 koron.
- Arcyksiążą Albrecht Habsburg przybył z Budapesztu do Wiednia w celu prowadzenia rokowań w sprawie odzyskania majątku rodziny Habsburgów.
- Na skutek powodzi tory kolejowe w pobliżu Adrianopola uległy zniszczeniu. Komunikacja kolejowa Turcji z Europą jest przerwana.
- Na Kaukazie dały się odczuć silne wstrząsy podziemne, które stwierdzono również w Tyflisie. Poważniejszych szkód nie zanotowano.



## Lena Żelichowska mówi...

(Wywiad własny „Dziennika Bydgoskiego”).

Warszawa, w styczniu.

Bardzo często spotkać się można — zwłaszcza w wywiadach z gwiazdami filmowymi — z opisem rzeczy, których nie było.



Ileż to razy czytamy o wspaniałych garderobach, przyjęciach, wspaniałych strojach (tymie wielbicielki i wielbicieli — otaczających przy każdej sposobności rozmaite gwiazdy.

Jak dotychczas, nie znalazłem tego, chociaż — jedno przyznać muszę — wszędzie napotykam na prawdziwą serdeczność naszych gwiazd i gwiazdorów.

Na taką serdeczność — natknąłem się też, dokonywując wywiadu ze znaną artystką teatralną i filmową „wampirem Warszawy”, jak ją powszechnie nazywają — Leną Żelichowską.

Artystka przyjmuje mnie w swej garderobie, skromnej bardzo, ale bardzo sympatycznej.

Ponieważ Żelichowska jest nie tylko reprezentantką, rewji i filmu, ale również dramatu i operetki, ponieważ jest talentem wszechstronnym, rzucam pytanie:

— Co pani woli: dramat, operetkę, rewję czy film?

Artystka patrzy na mnie zdziwiona i mówi:

— W każdym z wymienionych rodzajów — czuję się doskonale. Jestem w rewji — czuję się jej przedstawicielką w 100%, w dramacie — dramatyczką.

— Gdzie pani czuła się najlepiej?

— Wszędzie czuję się dobrze, jednak współpraca z Jaraczem w „Moralności Pani Dulskiej” dała mi zupełne zadowolenie. Jaracz to nie tylko świetny aktor, ale i dobry opiekun i doradca. Dlatego też nazywamy go majstrem, co bardzo lubi. — Gniewa się

natomiast strasznie, gdy ktoś z artystów mówi — panie dyrektorze. Z Teatru Aktora mam dużo miłych wspomnień...

— Jaką rolę — chciałaby pani zagrać na scenie?

— Marzeniem moim jest rola „Fräulein Doktor”.

— A jak pani czuła się w „Czarnej Perle”?

— Rola podobała mi się. Grałam ją z ochotą. Do ról „wampa” — jak powiadają — nadaje się w szczególny sposób.

— Jakie były początki pani kariery?

— Wstąpiłam do Baletu Opery Warszawskiej, mając lat osiem. Byłam tam do roku 18-go, poczem — przeniosłam się do rewji i dramatu.

— Pani plany na przyszłość?

— Obecnie gram w Teatrze Letnim rolę Orestesa w „Pięknej Helenie”. Następnie zamierzam wyjechać zagranicę, do Francji przedewszystkiem i tam wystąpić w filmie, rewji i dramacie. Na wiosnę — chcę pojechać do Warszawy własnym programem.

— Jakie są pani zainteresowania?

— Poezja i medycyna. Gdybym nie była artystką, byłabym lekarką.

Oczywiście, że nie obyło się bez fotosu i dedykacji. Dziękuję artystce — i wywiad skończony.

Wan.

### Rządy carskie na wesoło.

Na oryginalny pomysł wpadła wytwórnia „Kino-Film” pokazać rządy caratu w Polsce na wesoło, odsłonić kartę z niedawnej przeszłości ze strony komicznej, groteskowej.

W strój policmajstra ubrał się Adolf Dymśa, urwis z ulicy warszawskiej.

Dostawszy się dziwnym zbiegiem okoliczności na stanowisko policmajstra, Dymśa rozkazuje, rządzi, bawi się, szaleje..., jak przystało na przedstawiciela cara batuszki w okupowanym kraju. Łatwo wyobrazić sobie jakie z tych rządów wynikają niebывale, przezabawne sytuacje.

Jeśli się zważy, że w „Antku Policmajstrze” główne role odtwarzają wesołkowie tej miary, co: Dymśa, Fertner, Tom, Ówiklińska, Bogda, Skonieczny i inni, i że scenariusz jest prawdziwą perłą humoru i dowcipu, można się spodziewać po tej reprezentacyjnej komedii krajowej produkcji filmowej, żywiołowego śmiechu.

### Czy wiecie, że...

W Hollywood nakręcają przeróbkę filmową książki L. T. Celine'a: „Podróż do kresu nocy”.

Oryginalny film japoński p. t. „Dzisiaj Sza Japonia” kręcą w Ufa-Pawillon w Niemczech. Opracowanie niemieckie spoczywa w rękach Arnolda Kühnemanna.

Marta Eggerth przystąpi w najbliższych dniach do nakręcania filmu w Rzymie w wersji włoskiej pod reżyserją Carmine Gallone.



Walter, Brodniewicz, Modzelewska, Mankiewiczówna i Conti w filmie „Śluby ulańskie”, świetnej komedji polskiej, okraszzonej ładnymi piosnkami, pogodnym humorem i nie zwykle żywą akcją, rozgrywaną się w okresie od 1914 r. do naszych czasów. Wspaniałe sceny batalistyczne, piękne zdjęcia plenerowe oraz świetna gra artystów ujrzymy w najbliższym programie kina „Kryształ”.

## Gwiazdy ekranów i ich rodzice.

Prawdziwe życie aktorów filmowych.

Prywatne życie gwiazd jest zawsze dla zwykłych śmiertelników atrakcyjne i interesujące. Ale mało osób wie, że do zdobycia tej sławy, do zrobienia kariery bardzo często pomagali gwiazdom ich rodzice. To też bardzo wiele wśród sław ekranu żywi dla nich głębokie uczucie i przywiązanie i w okresie swojej wielkiej popularności i powodzenia zawsze przyznają się, że zawdzięczają to swoim rodzicom.

### CLAUDETTE COLBERT.

Uroczą Claudette Colbert, niezapomnianą Kleopatru, twierdzi, że karierę zawdzięcza swojej matce, która pomagała jej w miarę możliwości i stale dodawała odwagi, wierząc w gwiazdę swojej córki. Sławna Claudette przynigdy nie zapomni więc, co zawdzięcza matce. Po rozwodzie z Normanem Forsterem — Claudette powróciła do matki i odtąd mieszkają razem Są poprostu nierozłączne.

### Z MATKĄ DO HONOLULU.

Znany komik Jack Oakie żywi dla swojej matki wzruszające uczucie. Nigdy nie spotyka się Jacka bez matki. Zawsze — razem. Ten najlepszy syn w całym Hollywood wysłał się ciągle na wynajdywanie nowych rozrywek i przyjemności dla pani Offield (tak bowiem brzmi „cywilne” nazwisko Jacka Oakie). Parę miesięcy temu Jackowi zaproponowano wyjazd do Honolulu, dla dokonania tam zdjęć do filmu. Jack oczywiście postanowił, że nie wyjedzie bez swojej kochanej mamy. Tymczasem pani Offield stanowczo oparła się projektowi syna, twierdząc, że to niema sensu, aby Jack robił sobie tyle kłopotu, wożąc z sobą „starszą damę”. Ale Jack postawił na swoim — zagroził bowiem odrzuceniem propozycji

wytwórni i wobec tego pani Offield wyruszyła ze swoim niesfornym synkiem aż do dalekiego Honolulu.

### NAJPIĘKNIEJSZA SUKIENKA CAROLI LOMBARD.

Taka sama wzruszająca miłość panuje między Carolą Lombard a jej matką — panią Peters. Sławna gwiazda, która posiada w Hollywood opinie najlepiej i najwytworniej ubierającej się kobiety, wspomina ze wzruszeniem początki swojej kariery, kiedy

skromne środki nie pozwalały jej na sprzątanie ołśniewających toalet. Wtedy to jej matka spędzała całe noce na szyciu pięknych sukienek dla Caroli. I Carola Lombard twierdzi, że żadna z najwspanialszych kreacji nie może się nawet równać z powną bardzo skromną sukieneczką sztyfnową, uszytą rękami jej matki.

### UKOCHANA „BEE” SYLVJI SIDNEY.

Ale nie tylko Claudette i Carola są kochającymi córkami. Jest nią również i popularna artystka Sylwia Sidney. Sylwia dla swojej matki, która wychowała ją z wielkim poświęceniem — posiada ogromne uczucie, pełne tkliwości i uwielbienia. Pani Beatrycze Sidney — poprostu „Bee” — jak ją nazywa Sylwia — była w bardzo trudnych warunkach materialnych, kiedy Sylwia była jeszcze małą dziewczynką. Nie mając innego wyjścia, pani „Bee” oddała córeczkę do dobroczynnego zakładu wychowawczego, a sama szukała jakiegokolwiek zajęcia i podejmowała się wszelkich, nawet najgorzej płatnych prac, odmawiała sobie wszystkiego, aby tylko móc wreszcie zdobyć tyle pieniędzy, żeby zabrać do siebie małą. Sylwia miała wtedy cztery lata. Nieco później śliczna i miła pani „Bee” poślubiła pewnego sławnego chirurga dentystrycznego, który adoptował dziewczynkę i zajął się jej wykształceniem.

### PRAWDZIWA MAE WEST.

Jakżeż jednak zupełnie odmienne jest życie prywatne gwiazd, od tego, co wyobrażają sobie na ten temat bywalcy kinowi. Choćby taka Mae West. Ta zuchwała kobieta, która ma tyle tupetu i podobno nie ma serca. Jest wyrachowana i nikogo nie kocha.

A tymczasem naprawdę Mae West jest szalenie przywiązana do swojej rodziny i śmierć matki, która zmarła niedawno, była dla niej wielką tragedją. Mae West straciła w niej swoją najlepszą, najpewniejszą przyjaciółkę, swoją najlepszą doradczynię, która powstrzymywała ją niejednokrotnie od szalonych, nieobliczalnych wybrzyków. Mae West pozostała niepokieszona.

Tak więc wyglądają serca wielkich gwiazd — na codzień, w życiu rodzinnym.



Harry Baur jako Jean Valjean w wielkim filmie p. t. „Nędznicy”, osnutym według dzieła znakomitego pisarza francuskiego Wiktora Hugo. Krytyka tak obraz jak i grę Harry Baur'a oceniła w najpochlebniejszych słowach, uważając to dzieło za epokowe wydarzenie, a aktora za największy talent filmowy. Dziś właśnie ukazuje się na ekranie kina „Adria”.

## Nowy film wiedeński idzie na podbój świata.

Film wiedeński, zwłaszcza od czasu wyświetlenia „Maskarady”, zdobył sobie przebojem publiczność bydgoską. Otóż do nosza nam z Wiednia, że w najbliższych dniach znów Wiedeń wystawia jeden z swych sławnych już dzisiaj obrazów, o nieustalonym jeszcze tytule polskim. Film ten będzie miał zapewnione powodzenie, chociażby dlatego, że główną rolę powierzono najlepszemu komikowi Szöke Szakallowi, rodowitemu Węgowi. Dalsze role rozdzielone przypadły takim artystom jak H. Wengrafolis, członkowi nadwornego teatru wiedeńskiego „Burgtheater” oraz Rojance Mary Loseff, byłej partnerce Taubera.

Muzykę skomponował Paweł Abraham, twórca najbardziej melodyjnych operetek, jak „Bal w Savoyu” i „Wiktoria i jej hu-zar”.

Dnia 1 lutego br. odbędzie się uroczysta premiera tego filmu, noszącego w języku niemieckim tytuł „Die Bretter die die Welt bedeuten”.

Protectorat nad uroczystą premierą objęła żona kanclerza Austrii, p. Schuschnigowa. Ks. Stahremberg oraz liczni przedstawiciele władzy zaszczycają galowe przedstawienie swoją obecnością.

O premierze tego filmu wspominać ze względu na jeden moment charakterystyczny pewnych czynników. Mianowicie czysty zysk z przedstawienia przeznaczono na cele obrony ojczyzny (Heimatschutz).

Wytwórczość austriacka chce jak Anglja i Włochy zdobywać światowe rynki zbytu, nie oglądając się na Niemcy.

# Morderczynie dobrodziejką.

Z rybaka stał się milionerem. — Ożenek z tancerką. — Tajemnicze zgony mężów. Zapis na zakon Franciszkanów i dom sierot. — Protest rodziny.

Wybrzeże Dalmacji należy do najpiękniejszych, lecz jednocześnie do najniebezpieczniejszych na świecie. Skąły podwodne, burze, wiry, niespodziewane głębokie utrudniają niezmiernie żeglugę. Ale dalmatyński żeglarz poszukiwany jest w całym świecie z powodu swojej odwagi i umiejętności.

## Z Dalmacji pochodził Iwan Tomić.

Urodził się w kajucie kutra rybackiego w Spalato, jako syn ubogiego rybaka. W 16-tym roku życia był już doświadczonym żeglarzem i udał się żaglowcem do Indji Wschodnich. W Aleksandrii wysiadł na ląd, a ponieważ poszukiwano tam za dobrą zapłatą murarzy, Tomić postanowił oddać się tej pracy na kilka tygodni. Z kilku tygodni zrobiło się całe życie.

## Iwan Tomić stał się bogatym człowiekiem i znanym w mieście przedsiębiorcą.

Pewnego dnia siedział Iwan Tomić w jakimś barze, czekając na jednego z swoich przyjaciół. Z nudów przyglądał się grającej w tym barze kapeli damskiej.

## W pewnej chwili wzrok jego padł na niejaką Karolinę Prach.

Od kelnerów dowiedział się Tomić, że piękna ta muzykantka jest właściwie tancerką i tylko czasem gra w orkiestrze na skrzypcach. Tomić zakochał się w tancerce i w kilka tygodni później Karolina Prach została jego żoną.

Z dniem poślubienia Karoliny Prach skończyła się karjera Tomica, a zaczęła się karjera pięknej tancerki. W rok po ślubie

## Iwan Tomić umarł w sposób bardzo tajemniczy.

Lekarze nie mogli wyjaśnić jego śmierci. Wschód posiada swoje zagadkowe choroby, a obdukcji zwłok przeszkodzić bardzo łatwo, gdy się posiada pieniądze. Po śmierci Tomica owdowiała Karolina Prach poślubiła innego mężczyznę.

Był nim Jerzy Kokilani, przystojny, młody chłopak, Grek z pochodzenia. Na krótko przed ślubem uzyskał za namową Karoliny Prach obywatelstwo angielskie. Ale ledwie został mężem Karoliny Prach, gdy umarł na jakąś dziwną chorobę. Nie pozostawił żadnego testamentu, żona odziedziczyła po nim tylko jego nazwisko i stała się obywatelką angielską.

Od tego czasu upłynęło wiele lat i słuch zaginął o milionerce Karolinie Prach. Dopiero przed rukiem nadeszła wiadomość, że zakon Franciszkanów w Jerozolimie otrzymał od żyjącej w Kairo bogatej kobiety niezwykły zapis.

Bogaczka zapisała zakonowi cały swój majątek w kwocie 10 milionów złotych. Jednym warunkiem zapisu było, że zakon będzie jej wypłacał z procentów roczną rentę w kwocie 120.000 złotych. Jak się potem okazało, kobieta, która zapisała zakonowi

## Amerykane odkrywają Stare Ateny.

Zburzyli 425 domów, ażeby dotrzeć do starożytnych skarbow.

Cała jedna dzielnica Aten ośniona była już od dłuższego czasu obłokiem gęstego kurzu. Kurz ten zawdzięcza Ateny fanatycznej żądzy wiedzy Amerykanów, którzy otrzymali od rządu greckiego i magistratu miasta Aten pozwolenie na szukanie śladów starożytnych Aten.

Ślady te spoczywają pod warstwą ziemi grubości 12 metrów, która utworzyła się w ciągu 2 tysiącleci. O sumiennosci pracy Amerykanów świadczy nie tylko to, że nie tylko usunęli niemal zupełnie tę 12-metrową warstwę, lecz że zburzyli i usunęli 425 domów, które znajdowały się w tym miejscu. Zburzono niemal całą dzielnicę, właśnie tę, która rozciągała się na północ od Akropolis. W tej to dzielnicy znajdowały się przed 2000 do 2500 lat wszystkie główne greckie budynki rządowe, pomniki i place.

Amerykane musieli być już naprawdę pełni dodatniego wyniku, ponieważ zapłacili naprzód gotówką za 425 domów i znaleźli pomieszczenie dla osób, które musiały być z tych domów eksmitowane. — Wydobyli za to z ziemi nadspodziewanie bogate skarby, utrzymane tak świetnie, że ubijają się obecnie o nie wszystkie wielkie muzea.

Odkrycia te wywarły niewątpliwie wielki wpływ na dotychczasowe wiadomości o starożytnej Grecji i spowodowały wielkie zmiany w podręcznikach historii greckiej. Znalezione wiele rysunków, które odzwierciedlają nieznanne szczegóły dziejów Grecji. Wykazują one zupełnie inne liczby i ich połączenia niż je zawierają dotychczasowe naukowe podręczniki. Znalezione naprzykład umowy handlowe, na podstawie której nabył większe posiadłości ziemskie Alkibiades.

Najmniej interesują się temi odkryciami sami Ateńczycy. Są oni zadowoleni, że tuman kurzu, unoszące się nad miastem, znikły wkońcu i że można obecnie oddychać świeżym powietrzem.

Zresztą część skarbow, wydobytych przez Amerykanów, pozostanie własnością greckich muzeów, gdyż według umowy, najpiękniejsze wazy i pomniki muszą Amerykanie oddać rządowi greckiemu.

swój majątek, jest hrabina Karolina Tomić z Kairo, tytuł hrabiowski uzyskała niedawno. Do zapisu dodała Karolina Tomić jeszcze inne warunki: urządzenie domu dla sierot i wydzielenie z kapitału kwoty 125.000 franków w zlocie na msze żałobne za jej duszę.

Kim jest Karolina Prach? Czy była morderczynią swoich dwóch mężów? Niewiadomo. Ale prokuratorze wydał się ten przedwczesny zapis podejrzany.

Zapis jej zaatakowano. Żeglarz Iwan Tomić z Dalmacji miał braci i siostry, z którymi utrzymywał rodzin

ne stosunki aż do czasu swego ślubu.

Ta rodzina Tomica odmawia Karolinie Prach liczącej obecnie 70 lat, praw do wyłącznego rozporządzenia majątkiem po ich bracie. A ponieważ sprawą tą zajęła się prokuratura, stwierdzono obecnie ku ogólnemu zdumieniu, że testament Iwana Tomica znikł bez śladu.

Nie ulega więc wątpliwości, że Karolina Prach popełniła wówczas szereg podejranych czynów, za które chce teraz odpokutować, zapisując swój majątek na zakon Franciszkanów i dom sierot. Sprawa tego zapisu budzi sensację w Kairze i w Dalmacji.

## Ceremonie pogrzebowe gangsterów amerykańskich.

Mordercy ofiary idą za trumną i wygłaszają mowy. — Pogrzebowi towarzyszą przedstawiciele towarzystw dobroczynnych

Pogrzeb „króla” gangsterów jest zawsze wielkim wydarzeniem dla danego miasta amerykańskiego, w którym się odbywa. Nic w tym dziwnego, gdyż zarówno samo życie, jak i okoliczności, wśród których następuje zazwyczaj śmierć przywódcy bandytów, są nader sensacyjne.

Według niepisanego kodeksu gangsterskiego śmierć naturalna nie jest godną wdzię. Zwrot „umarł w łóżku” brzmi w ustach gangstera tak, jak w ustach porządnego obywatela brzmią np. słowa „zdefraudował”.

Król gangsterów, który śmiało umrzeć zupełnie naturalną śmiercią, idzie szybko w zapomnienie. Bo przeważnie dzieje się tak, że gangster pada w walce z konkurentami lub z policją. W pogrzebie takiego „bohaterskiego” zbrodniarza biorą udział wszyscy jego podkomendni z żonami i kochankami, oraz ci policjanci, którzy pozostawali ze zmarłym w stosunkach... finansowych. Ponieważ zaś i w amerykańskim świecie podziemnym obowiązuje rycerskość, bywa przeważnie tak, że za trumną zabitego postępuje grupa konkurencyjnych bandytów, którzy go zabili. Zwycięzca rad, że się pozbył konkurenta, okazuje swą wielkoduszność rodzinie zmarłego i zapewnia jej możliwą egzystencję materialną.

Wśród wieńców, które przykryta jest trumna, spotkać można często taki oto rozczulający napis: „Rycerskiemu Johnowi niepocięzani nieprzyjaciele”. Gangsterzy są zasadniczo tradycjonalistami i przywiązują wielką wagę do form. To też zdarza się często, że w pogrzebie zabitego wodza uczestniczą z kilku pastorów, którzy naturalnie nie mają pojęcia o tem, kogo to odprowadzają na miejsce wiecznego spoczynku.

Każdego szanującego się gangstera obowiązuje na pogrzebie przywódcy cylinder i smoking. Uczciwych ludzi idących w kondukcje można właśnie poznać po tem, że mają na sobie zwykłe marynarki. W pogrzebie „króla” bandytów biorą również często udział delegacje jakichś coppers maloznaczących towarzystw dobroczynnych. Pragną oddać ostatnią przysługę hojnemu protektorowi, który wprawdzie rabował i mordował, ale uspokajał równocześnie swoje sumienie datkami na cele filantropijne. Zjawisko typowo amerykańskie!

Jednym z najwspanialszych pogrzebów, jakie widział Nowy Jork w ostatnich latach był pogrzeb osławionego Jacka Diamonda. Jego zacięty przeciwnik, o którym wszyscy wiedzieli, że kazał sprzątnąć swym ludziom Jacka, (niezbitych dowodów nie było), wygłosił nad grobem zmarłego piękne i wzruszające przemówienie, w którym słał usługi Diamonda, jego odwagę... i łagodne serce.

Domniemany morderca Diamonda zajął się później naręczoną zmarłego, która niedawno temu wstąpiła do filmu, by kreować główną rolę kobiecą w dramacie osnutym na tle życia krwawego Jacka. Mniej pogodny przebieg miał pogrzeb dwu hersztów gangsterskich Mac Silven i Włocha Leopardiego, którzy polegali od kul policyjnych.

Oto nagle, gdy kondukt pogrzebowy

znajdował się na Broadwayu, a orkiestra złożona z kilkudziesięciu morderców i włamywaczy grała marsz pogrzebowy Szopena, przyjaciele zmarłych zasypali strzałami policjantów, towarzyszących konduktowi. Koniec był taki, że policja rozpędziła gangsterów na wszystkie cztery wiatry i sama odprowadziła trumny bandytów na cmentarz.

## Gazeta redagowana tylko przez kobiety.

Londyński klub kobiecy, Call Club wystąpił z oryginalną inicjatywą zebrania wśród kobiet w Anglii i jej kolonjach sumy jednego miliona funtów, przy czem każdy udział wynosiłby tylko jeden funt. Zebrany jeden milion funtów

## Skazanie złodzieja i pasera.

Toruń. Maks. Topoliński nosił się z zamiarem ożenku, lecz na przeszkodzie stanął mu brak pieniędzy. Trzeba więc było o nie postarać się. Krótka decyzja, postanowił, zrobił. Skradł więc radioaparat z kasyna oficerskiego i szukał odpowiedniego nabywcę, który „eż wkrótce się znalazł. Był to p. Bańka Faustyn. P. Bańka wiedząc o tem, że radioaparat pochodzi z kradzieży, zgodził się na kupno pod warunkiem, iż Topoliński wyśle je do Bydgoszczy do brata Bańki. Należność zobowiązał się wypłacić po okazaniu przez Topolińskiego

nadania pocztowego. Byłoby wszystko w „porządku”, gdyby nie czujność naszej policji, która w bardzo krótkim czasie umiała wykryć sprawcę kradzieży i jego współnika, których posadziła na ławie oskarżonych. Sąd grodzki w Toruniu przed kilku dniami rozpatrywał tę sprawę, w wyniku której, po przesłuchaniu świadków skazał Faustyna Bańkę za paserstwo na zapłacenie 50 zł grzywny, zaś Maksymiljana Topolińskiego, który był już kilkakrotnie karany, na 6 miesięcy więzienia.

## Usiłowane wymuszenie pieniędzy

Handlowiec z Bydgoszczy i pomocnik ogrodnika zwykłymi oszustami.

Szofer firmy Herzfeld i Victorius, Czarnecki, zam. w Mniszku, otrzymał w dniu 18 bm. za pośrednictwem poczty list anonimowy, nadany w Bydgoszczy. W liście nieznanemu autorowi wzywał Czarneckiego do nadesłania na posterestanie Bydgoszcz I pod hasłem „Szary 25” kwoty 200 zł w dwóch banknotach po 100 zł. W przeciwnym razie autor anonimowi groził szoferowi wyjawieniem nadużyć, jakich rzekomo Czarnecki się dopuścił na szkodę firmy. Ponieważ Czarnecki nie poczuwał się do winy, zwrócił się za pośrednictwem firmy do Wydziału Śledczego w Grudziądzu z prośbą o wyświelenie sprawy. W porozumieniu z Wydziałem

śledczym w Bydgoszczy przytrzymał autoru anonimowi w chwili, gdy zjawił się w urzędzie pocztowym w Bydgoszczy po odbiór listu. Autorem anonimowi okazał się Teodor Kabat lat 24 z zawodu handlowiec, zam. w Bydgoszczy przy ul. Łęczyckiej 14. Kabat przyznał się do napisania anonimowi, twierdzi jednak, że Czarneckiego nie zna, a polecenie napisania listu z wymuszeniem otrzymał od Bolesława Czerwińskiego, pomocnika ogrodniczego z Wierzbowia, p. Chełmno.

Obaj będą odpowiedzialni za swój czyn przed sądem, tembardziej, że rzucili fałszywe posądzenie na Czarneckiego.

## Czy były nadużycia w dobrach hr. Belowa?

W związku z notatką o nadużycia na szkodę skarbu państwa w dobrach rzucewskich hr. Belowa donoszą nam, że przed kilku laty, przez jednego już dawno zwolnionego urzędnika majątków hr. Gustawa Belowa, zostało przeprowadzone niedostateczne ostemplowanie rachunków, których wysokość sięgała 1.444,30 zł. W orzeczeniu Izby Skarbowej z dnia 16 października 1934 r. Izba Skarbowa uznała brak zamiaru uchylenia się od uiszczenia opłaty stemplowej i wyznaczyła dodatkowo 3.000 zł z powodu nieostemplowania w należyłym terminie rachunków.

Nadmieniamy, że p. hr. Below jest lojalny względem państwa polskiego i wybrany został ostatnio na podsołtysa gminy Sławuto. Poza tem przed paru miesiącami

własnym sumptem przyczynił się do budowy szkoły polskiej w Sławutowie.

ZNIN. Aparat Roentgena do szpitala żnińskiego ma zamiar zakupić wydział powiatowy. Inwestycja ta, kosztująca 8.000 zł, jest naprawdę pożądana i mieści się całkowicie w budżecie powiatu.

Światła elektryczne ma Żnin zostać pozabawiony od 1 lipca br. Miasto czerpie bowiem prąd elektryczny z Cukrowni, która chce rozwiązać obecnie umowę. Cukrownia proponuje dostarczać miastu prąd tylko od rana do południa i wieczorem do godz. 12, wstrzymując dostawę w ciągu dnia i nocy. Interesy miasta i obywateli wymagają jednak utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy, co przy obustronnej dobrej woli niewątpliwie nastąpi.

## Sztuczne słońce w ZOO.

Utrzymanie dzikich zwierząt w ogrodach zoologicznych jest rzeczą bardzo kosztowną i ryzykowną, zwłaszcza, jeżeli chodzi o zwierzęta, pochodzące z krajów tropikalnych, które źle znoszą nasz klimat i ulegają często rozmaitym chorobom. Aby temu zapobiec, w Zoo londyńskim zainstalowano ostatnio w domu małej ogrzewanie elektryczne oraz naświetlanie „sztucznym słońcem” w dniu pochmurnym. Klatki lwów pokryto dachem z materiału zwanego „vitaglass” przepuszczającego promienie ultrafioletowe. Doświadczenia administracji Zoo londyńskiego dały doskonałe rezultaty, ponieważ zwierzęta stały się bardziej odporne na choroby a zwłaszcza na gruźlicę, która zbierała dawniej obfite plony w okresie jesiennym i zimowym.

## Produkcja rowerów w Niemczech

Według najświeższych obliczeń statystycznych ludność niemiecka posiada w użyciu około 15 milj. rowerów, które stanowią główny środek lokomocji, zwłaszcza dla szerokich sfer robotniczych i młodzieży.

Niemcy produkują rocznie około 2 milj. nowych rowerów: wartość obrotów handlu rowerami wynosi około 100 milj. mk. rocznie. Do tego dochodzą jeszcze obroty częściami zapasowymi i oponami, które dają w sumie również około 100 milj. marek.

# Straszna spowiedź dziewczynki rumuńskiej.

**Matka truie męża i dwoje dzieci. — Męczarnie małej Lydji. Matka chce sprzedać córkę. — Zamach samobójczy dziewczynki.**

Straszne odkrycie, jakiego dokonano niedawno w małym miasteczku rumuńskim Lugos, wywarło wstrząsające wrażenie na jego spokojnych mieszkańcach. Odkrycie to przypomina raczej jakiś sensacyjny film, niż rzeczywistość. Pewnego dnia, żandarm czuwający nad brzegami małej rzeczki Temesz, opustoszałymi w porze zimowej, spostrzegł nagłe małą, niedostatecznie odzianą dziewczynę, która **zrzuciła z siebie płaszcz i skoczyła do wody.** Ponieważ woda nie była głęboka, żandarm zdołał uratować dziewczynę. W komisariacie żandarmerji, dokąd ją zaprowadzono, opowiedziała dziewczyna wśród łez następującą, wstrząsającą historję:

Urodziła się w Lugos, gdzie ojciec jej był zastępcą naczelnika stacji kolejowej. Nazywa się Lydja Savu. Pewnego dnia ojciec jej umarł nagle. Powiedziała jej wówczas, że ojciec zmarł na udar serca. Lecz w kilka lat potem doszła sama do odkrycia strasznej prawdy. W czasie sprzeczki między jej matką a jej kochankiem dowiedziała się, że **matka otruła jej ojca arsenikiem,** ażeby móc żyć spokojnie z swoim kochankiem. Po śmierci ojca Lydja Savu i jej mały brat przemieśli się wraz z matką i jej kochankiem, dawnym strażnikiem leśnym Wasylem Opresco, do wsi Begamono-

stor. Ten Opresco był właśnie owym kochankiem. Życie razem z matką i jej kochankiem stało się dla małej Lydji i jej brata prawdziwym piekłem. Matka i Wasyli Opresco **znęcali się nad dziećmi** i nie taili się przed nimi z tem, że chcą ich usunąć ze świata, ażeby zagarnąć należny im po ojcu spadek. Matka broniła wprawdzie początkowo swoje dzieci, lecz potem uległa zupełnie kochankowi. Dzieci zamykano w zimnym pokoju, nie dawano im jeść, odziewano je w lachmany, a gdy się skarżyły, chłostano je do krwi. Na początku roku 1929 mały brat Mirom, starszy o rok od niej, przeziębził się. Matka zaparzyła mu herbatę, a gdy ją wypił, **umarł w nocy wśród strasznych męczarni.** Lydja zrozumiała wówczas, że **brat jej został przez matkę otruty.** Gdy zjawił się lekarz, ażeby zbadać przyczynę śmierci, Lydja chciała mu wyjawić wszystko, lecz matka zagroziła jej, że ją udusi, jeśli odważy się pisać choćby jedno słówko.

Wasyli Opresco nie był w tym czasie obecny w domu. Kiedy wrócił, oświadczył jej matce: „Sprzątnęłaś go, to postaraj się teraz sprzątnąć również ją”. Lydja zaczęła wówczas płakać przeraźliwie, gdyż matka kiwnęła głową na znak zgody. Kiedy Lydja nie przestała wyć z rozpacz, matka i jej kochanek zbili ją do krwi i zamknęli w piwnicy. **Nazajutrz wywieźli ją do domu dla o-**

bląkanych w Lugos. Napróżno starała się wytłumaczyć strażnikom i lekarzom, że jest zdrowa i że matka chce ją zamordować. Uważano to za jej halucynacje. Dopiero po półtora roku, wskutek interwencji krewnych jej ojca, wypuszczono ją z zakładu i umieszczono u jej stryja. Tam było jej dobrze, ale gdy stryj zmarł niebawem, musiała wrócić do swej matki.

Znowu zaczęło się dla niej straszne życie. Dowiedziała się przedewszystkiem, że matka jej **popelniła w czasie jej nieobecności nową zbrodnię.** Udusiła noworodka, którego urodziła. Bała się jednak zdradzić komukolwiek swoją tajemnicę, ażeby matka nie zamknęła jej znów w zakładzie dla obłąkanych. Pewnego dnia, gdy matki nie było w domu, Opresco stał się dla niej bardzo czuły i zaproponował jej, że wypędzi matkę, jeśli Lydja zgodzi się go poślubić.

Lydja opowiedziała o wszystkim swojej matce, która postanowiła pozbyć się jej za wszelką cenę z domu. Zaczęła wówczas namawiać Lydję, ażeby została kochanką Christie, gdyż inaczej umrze z głodu. Zrozpaczona dziewczynka uciekła wówczas z domu i chciała popełnić samobójstwo, rzuciwszy się do rzeki.

Żandarmi nie wierzyli początkowo historii, opowiedzianej przez małą Lydję, lecz gdy aresztowani wkrótce, matka i jej kochanek Wasyli Opresco, przyznali się do wszystkich zbrodni, stwierdzono **prawdziwość strasznej spowiedzi dziewczynki.** Aresztowanych musiano odstawić do więzienia pod osłoną całego oddziału żandarmerji, gdyż oburzona ludność chciała zlineczować wyrodną matkę i jej potwornego kochanka.

warów po cenach hurtownych, gdyż jakkolwiek ma koncesję przedewszystkiem na Shipp-Chandlerkę, nie posiada nawet swoich magazynów żywnościowych, a towary zapotrzebowane **kupuje doraznie** w miarę potrzeby w handlu detalicznym, jak to już wyżej wspomnieliśmy. Są to jednak towary nie standaryzowane, **gorszego gatunku,** do których kapitanowie statku nie są przyzwyczajeni. Nie mając jednak innych firm Shipp-Chanderskich do wyboru, muszą korzystać z drogiej i lichych towarów dostarczanych im przez M. T. H. lub też zaopatrywać się w innych portach, ze szkodą dla naszej produkcji.

Z powodu dostarczania nieodpowiednich towarów wynikły też **niemiłe zatargi** z kapitanami statków.

Kiedy we wrześniu ub. roku statek szkolny „Dar Pomorza” wyruszał w swą okrężną podróż naokoło świata, M. T. H. jako jedyna firma, która ma na składzie towary tranzytowe zaopatrzyła statek m. in. artykułami także w **farby okrętowe,** które po otwarciu ich na pełnym morzu, gdyż jako towar nieocelony nie mogły być otwarte w obrębie portu, **okazały się zupełnie nieużyteczne,** gdyż były zupełnie zjełczałe. Kapitan statku p. Maciejewski o tym wypadku zaraportował Dyrekcji Szkoły Morskiej, wobec czego Dyrekcja **wstrzymała musiała wypłaty rachunku za te farby.**

Wypadek ten nie jest odosobnionym, gdyż podobny wypadek dostawy **towarów nieużytecznych** miał miejsce także na statku lotewskim „Lucy” również przy dostawie farb.

Tu jednak sztuczka się nie udała, gdyż kapitan statku jeszcze przed wyjazdem stwierdził jakość dostarczonych farb i oddał je firmie do dyspozycji. Powstał z tego powodu zatarg w którym interwenjowały też władze celne.

Angielska linja „Blau Line” utrzymująca stałą linję regularną między Gdynią a Dalekim Wschodem, miała również poważny konflikt z powodu nierzetelnych dostaw M. T. H. i zmuszona była przez Polską Agencję Morską zwrócić się z reklamacją i prośbą o interwencję do Rady Interesantów Portu.

Czy Izba P. H. i Min. Przem. i Handlu może tolerować tego rodzaju metody handlowe **firmy żydowskiej,** dyskredytujących nasz port wobec zagranicznych armatorów?

Nadmienić przytem należy, że w firmie M. T. H. zatrudniani są jako clerki przeważnie rozmaici obcokrajowi przybłądzi, między nimi osławiony już i znany hitlerowiec niemiecki **Sorgentrel** i żyd z nasenowskim paszportem, niejaki **Alpern** oraz jeden Rosjanin również z nasenowskim paszportem, i to wówczas kiedy tysiące obywateli polskich przymierać muszą głodem, nie mogąc znaleźć pracy.

Władzom administracyjnym ten stan abnormalny jest dobrze znany, a mimo to **toleruje się odbierających chleb polskim obywatelom obcokrajowców,** między innymi zdeklarowanego wroga narodu i państwa polskiego, jakim jest **Sorgentrel,** którego wrogość do narodu polskiego stwierdzoną została dostatecznie w jednym z procesów sądowych.

W takich warunkach nie dziwnem a nawet bardzo jest zrozumiałem, że ciśna się do portu gdynińskiego i inni sprytni i pomyślni żydkowie, aby tu kosztem polskiego społeczeństwa i Skarbu Państwa się tuczyły.

Pisałiśmy już o niejakiem **Ascherze,** żydoku berlińskim, a obecnie dowiadujemy się, że znów o koncesję Shipp Chandlerską i o premie eksportowe stara się żydek lotewski, mający już taką firmę w Gdańsku, niejaki **Berman,** który swego czasu założył już raz w Gdyni firmę „**Polbalt**”, która jednak splajtowała i nie zapłaciwszy Skarbowi Państwa zaległych podatków uciekł do Gdańska.

Obecnie usiłuje się **pod inną nazwą** znów na gruncie gdynińskim odrodzić i wyzyskiwać dalej Skarb Państwa Polskiego.

Możeby wiadomość zechciała sobie zanotować **Izba P. H. oraz Urząd Skarbowy,** aby oowitać odpowiednio nawróconego syna marnotrawnego.

## ZAMIAST DO SŁONECZNEJ OJCZYZNY POSZEDŁ DO SZPITALA.

Na włoskim statku „Fior di Manderlo”, z którego wyładowywano pomarańcze, marynarz włoski Turo Angeliotto, wskutek własnej nieostrożności wpadł do łuki okrętowej tak niebezpiecznie, że oprócz ogólnego potłuczenia uległ jeszcze złamaniu nogi, wskutek czego zamiast powrotu do swej słonecznej ojczyzny odwieziony został do szpitala.

## Gdynia.

### ZGON OFICERA FIŃSKIEGO NA STATKU.

Dnia 29. bm. zmarł podczas ataku epileptycznego na statku fińskim „Capella” II oficer Carl Axelreanberg. Po przeprowadzeniu dochodu zwiłki zmarłego oficera przetransportowane zostaną do kraju ojczystego.

**HOTEL MORSKI** Najwytworniejszy lokal stolicy nadmorskiej  
**RESTAURACJA DANCING**  
Codziennie występy czołowych artystów krajow. i zagranicznych  
Wstęp wolny. Pocz. o godz. 9 wiecz. Ceny umiarkowane.  
1203

### AWANTURA RYBNA.

Przy sprzedaży ryb (śledzików) na nabrzeżu Wilsonowskim doszło do bójki i awantury, wszczętej przez Franciszka Olechno, Stanisława Krysia, Władysława Soltysa (awanturzysty soltys), Czesława Lejka, właściciela kutra i Edwarda Michalika z Chylonij Awantura i zaburzenie spokoju powstało na tle zawiści konkurencyjnej, przyczem też alkohol odegrał niemałą rolę.

Całe burzliwe towarzystwo znalazło się pod kluczami i odpowiadać będzie przed sądem nie tylko za zaburzenie spokoju publicznego lecz również za opilstwo.

### ZMIAŻDŻONY KUTER.

Kuter rybacki „Jastarnia III” w drodze do portu macierzystego dostał się pomiędzy potężne zwały kry lodowej, które go całkowicie zmiażdżyły. Kuter był własnością rybaka Józefa Błębina z Jastarni i zawierał kilkadziesiąt centnarów ryb. Załoga z narażeniem życia została przez rybaków wyratowana.

### Wznowienie i uzupełnienie ruchu pociągów motorowych na lin i Gdynia—Hel

Po kilkutygodniowej przerwie uruchomione zostaną zpowrotem na linii Gdynia—Hel pociągi motorowe o chyżości 70 km. na godzinę, ze zmienionym częściowo poprzednim rozkładem jazdy oraz uzupełnieniem go jeszcze jedną parą pociągów, które w znacznej mierze poprawią warunki komunikacyjne z Hellem.

Z dniem 28 stycznia br. kursować zatem będą następujące pociągi między Gdynią a Hellem.

Poc. Mt. 5343 z Gdyni odjazd o godz. 7.32, oryjazd na Hel o godz. 9.10.

Poc. Mt. 5344 odjazd z Helu o godz. 9.20, oryjazd do Gdyni o godz. 10.58.

Poc. Mt. 5345 odjazd z Gdyni o godz. 20.50, przyjazd na Hel o godz. 21.31.

Poc. Mt. 5346 odjazd z Helu o godz. 21.41, przyjazd do Gdyni o godz. 23.19.

Poc. Mt. 5341 odjazd z Gdyni o godzinie 11.03, przyjazd na Hel o godz. 12.41.

Poc. 5342 odjazd z Helu o godz. 12.51, oryjazd do Gdyni o godz. 14.35.

Ostatnia para pociągów Mt. 4341 i Mt. 5342 wprowadzona została w miejsce pociągów parowych tych samych numerów, z tą tylko różnicą, że przebieg pociągu skrócono o całą godzinę.

W związku z wprowadzeniem tych pociągów nastąpiły też pewne zmiany w rozkładzie jazdy na linjach Reda—Wejherowo—Strzebielino, oraz Reda—Puck—Krokowo.

# Walka o pomarańcze.

Izba Przemysłowo-Handlowa przedstawiała wczoraj widok obłąconej przez tłumy twierdzy. W klatce schodowej i na korytarzach zebrało się kilkudziesięciu handlarzy owoców, przybitych nie tylko z Pomorza, lecz i z Poznańskiego, (Bydgoszczy, Gniezna, Nakiła, Inowrocławia i t. d.), którzy od kilku dni, a nawet od tygodnia oczekują na nabycie bezpośrednio w hali aukcyjnej pomarańcz, których świeży transport nadszedł do Gdyni z Hiszpanji.

Każdy z pragnących nabyć pomarańcze kupców musiał się przedtem zarejestrować w Izbie za okazaniem karty przemysłowej conajmniej III kategorii.

Niestety nadeszło tylko zaledwie 1700 skrzyń pomarańcz, które stanowczo nie będą w stanie zaspokoić zapotrzebowania wszystkich

zarejestrowanych do kupna.

Najgorzej na tem wyjdą gdyniscy handlarze owoców, gdyż w myśl zarządzenia władz adm. pierwszeństwo w nabyciu mają — zresztą zupełnie słusznie — kupcy przybyli z zaplecza a dopiero po zaspokojeniu ich zapotrzebowania, będą mogli nabywać pomarańcze kupcy gdyniscy.

Dziś też rozesłano kupcom i handlarzom pomarańcz zawiadomienie z Izby P. H. o nowej kalkulacji cen na pomarańcze, ustalonej przez Izbę P. H. w Warszawie, w porozumieniu z importerami owoców, z której wynika, że cena 1,30 za kg odnosi się tylko do pomarańcz hiszpańskich. Ceny na inne pomarańcze są znacznie wyższe.

Do kwestji tej nowej kalkulacji jeszcze powrócimy.

# Kogo się tuczy premjami eksportowymi.

Przed mniej więcej dwoma laty otrzymali koncesję na założenie przedsiębiorstwa **Shipp-Chandlerskiego p. Malinowski, brat poła B. B. S. i Skorupka,** nie mający jednak nie wspólnego z bohaterem ks. Skorupką. Koncesjonariusze jednak **sami koncesji tej nie wykorzystują,** lecz wydzierżawili ją pewnej spółce, w której głównym udziałowcem jest jeden od „naszej mniejszości narodowej”.

Abstrahując od tego, że sobie pewni panowie stwarzają **dzięki moźnej protekcji,** źródła dochodu bez pracy, uważamy, że wydzierżawienie koncesji nawet żydom, nie dałoby też nikomu powodu ani prawa do zainteresowania się zorganizowaną spółką p. n. „**Międzynarodowe Towarzystwo Handlowe**”, gdyby metody tego handlu były zgodne z zasadami uczciwego kupiectwa.

Przed zorganizowaniem tego M. T. H. istniało w porcie kilka firm Shipp Chandlerskich, m. in. dwie polskie i chrześcijańskie firmy, a to **Wirpszy i Budrewicza „Centrala Prowiantowa”,** oraz „**Export-Import**”, które wywiązywały się ze swego zadania uczciwie i ku zadowoleniu swoich klientów.

Spółka „M. T. H.” rozpoczęła swoją działalność przedewszystkiem od zwalczania wszystkich swych konkurentów **metodą dumpingową,** doprowadzając w krótkim czasie firmy konkurencyjne do ruiny i likwidacji. Kiedy jej się udało uzyskać **monopol,** przedewszystkiem w zakresie tranzytu, poczęli dyktować dowolne ceny.

Mimo to przed dwoma miesiącami, firma ta była już blisko likwidacji, gdyż uprawianie dumpingu i ją podkopało nie dając jej spodziewanych korzyści, gdyż „akoś dostarczanych towarów i nadmierne ceny, odstraszały kapitanów obcych statków od zaopatrywania się w prowianty w porcie gdynińskim.

Dzięki jednak **możnemu wstawiennictwu** w Min P. i H. rząd 21 I. br. pośpieszył **spółce z pomocą,** przyznając jej **premie eksportowe** na towary sprzedawane dla statków zagranicznych, i to premie wcale bojne ze Skarbu Państwa, mianowicie za 1 kg. masła 1.— zł, za jajka po 1 gr. za sztu-

kę, po 40 gr. za 1 kg. wyrobów mięsnych po 20 gr. za słoninę, smalec i mięso od 1 kg. po 4 gr. od 1 kg. maki, a od ziemniaków i wyrobów mącznych 1% od ceny zakupu.

Ponieważ premie te przyznawane są **tylko na towary dostarczane na statki zagraniczne,** przeto firma M. T. H. przestała zaopatrywać statki krajowe, gdyż kupując artykuły w handlu detalicznym po cenach rynkowych, statkom krajowym zaliczać musiała zbyt wysokie ceny. Natomiast chwając dla siebie przyznawane im premie eksportowe, sprzedaje statkom zagranicznym artykuły żywności po cenach rynkowych handlu detalicznego z pewną jeszcze nadwyżką. Premie eksportowe natomiast przyznawane są w tym celu, ażeby obniżka cen w stosunku do cen rynkowych handlu hurtownego zachęciła obce statki do zaopatrywania się w nasze artykuły w porcie gdynińskim.

M. T. H. nie może jednak sprzedawać to-

# Międzynarodowe zawody bokserskie w Tczewie.

**Amateur Box Club (Gdańsk) — Sokół (Tczew) 12:4.**

W szczerne po brzegi zapełnionej dużej sali Hali Miejskiej rozegrany został dawno zapowiedziany mecz bokserski pomiędzy młodą drużyną Sokola tczewskiego a silną drużyną Amateur Box Clubu z Gdańska.

Po serdecznej wymianie powitań przez kapitanów obu drużyn na ringu, przystąpiono do walk, których wynik jest następujący: waga musza Jakobs (Gdańsk) pokonany został na punkty przez Skierkę (Tczew). Waga kogucia Jeliński (G), pokonany na punkty przez Leńskiego (T). W wadze piórkowej wskutek nadwagi Gabskiego (T) Sokół gubi 2 pkt. W tej walce towarzyskiej Gabski (T) walczy bardzo ambitnie i pokonał na punkty również w dobrej formie będącego Ziebla (G). W wadze lekkiej Noetzel (T) pokonany został technicznie c. o. przez Wessla I (G). Waga półśrednia:

Gutowski (G) na punkty zwyciężył Powalskiego (T). W wadze średniej wystąpił mistrz Floty (Marynarki Woj.) w tej wadze, Wroscz (T), który jednak na mecz się nie stawiał, wobec tego z Grabowskim (G) walczył pasowaty pięściarz Kwiatkowski (T) i w pierwszej rundzie pokonany został przez techniczne c. o. W wadze półciężkiej Warzyński (T) pokonany został w I rundzie przez c. o. Kossa (G). Waga ciężka: Walkę w pierwszej rundzie przez techniczne c. o. na korzyść Möllera (G) przegrywa Guz (T). Ostateczny wynik walk 12:4.

Na ringu siedział sędzia związkowy Łodyga z Grudziądza. Nadmienić należy, że Sokół, mimo porażki, walczył technicznie dobrze, jedynie siła i długie ręce gdańskich pięściarzy zrobiły swoje.

Bydgoszcz, dnia 30 stycznia 1935 roku.

## KALENDARZYK

Dziś: Marcyny p. m., Felicjana.  
Jutro: Piotra Nolaski, Jana Bosko.  
Wschód słońca o godzinie 7.46.  
Zachód słońca o godzinie 16.40.

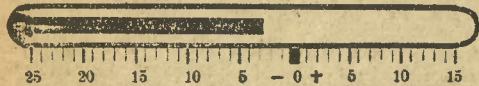
## Stan pogody

Pogoda przeważnie pochmurna z opadami śnieżnymi. **Mróż się zmaga.** Porywiste wiatry z kierunków północnych.

W Krynicy spadł obfity śnieg, co stwarza wspaniałe warunki dla sportów zimowych.



Termometr wskazywał dziś rano



**MUZEU MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9-16, w niedziele i święta od 11-14

## DIŻURY NOCNE APTEK

od 23. I. — 2. II. 1935 r.  
1) Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, telefon nr. 994.  
2) Apteka pod Lwem — Okole, Grunwaldzka 37, telefon 191

**„LEKTURA”** wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

## Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś z powodu choroby p. Nochowicz zamiast zapowiedzianej operetki Kalmana „BAJADERA” dane będą „ROZBITKI” Blizińskiego, które wypełnią również czwartkowy wieczór.

W sobotę jako w dzień świąteczny i w niedzielę dane będą dwa widowiska: w sobotę o godz. 16 po cenach znizowanych ukaże się ostatni raz przepiękna operetka Abrahama „BAL W SAVOJU”, wieczorem zaś „ROZBITKI” Blizińskiego.

W niedzielę po południu o godz. 16-ej „CZŁOWIEK, KTÓRY NIE PIJE”, arcywesoła krotowidła W. Rapackiego, wieczorem zaś „BAJADERA” Kalmana.

## Wszyscy w Bydgoszczy

oczekują z niecierpliwością filmu

## Śluby Ułańskie

które wywołały niebywały entuzjazm w całej Polsce.

— **Oświetlanie sieni i klatek schodowych.** Zarząd miejski w Bydgoszczy, oddział porządku publicznego zwraca uwagę na rozporządzenie policyjne, według którego wszelkie sienie i schody budynków, w których mieszczą się mieszkania lub warsztaty, winni właściciele domów lub ich zastępcy oświetlać silnym światłem od zmroku aż do czasu zamknięcia wejścia. Skargi nadchodzące do zarządu miejskiego wykazały, iż obowiązek ten zwłaszcza na przedmieściach nie jest należycie wykonywany. Dlatego otrzymała policja państwowa polecenie, aby nieprzestrzegających przepisu podała do ukarania.

— **„Księgowość podatkowa”.** Pod tym tytułem wygłoszony zostanie przez specjalnego delegata Izby Skarbowej w Poznaniu referat w Resursie Kupieckiej, w czwartek, dnia 7 lutego br. o godz. 20-ej. Na powyższy referat zaprasza się sferę gospodarczą.

— **Do absolwentów państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.** W związku z jubileuszem 100-lecia istnienia państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, uprasza się absolwentów teje uczelni, mieszkających w Bydgoszczy i okolicy o nadesłanie swoich adresów, jak również adresów kolegów, tak emerytów, jak i zmarłych, z podaniem zajmowanego stanowiska i specjalności do Związku Techników Rz. P., Oddział Bydgoski w Bydgoszczy, ulica Nad Portem 4 m. 7.

## Na marginesie.

Piszą nam: Londyński „Commercial and Financial Chronicle” opisuje w ostatnim numerze amerykański system ograniczania produkcji rolnej. Mianowicie, jeden z farmerów amerykańskich otrzymał od rządu Stanów Zjednoczonych subdyjium 1.000 dolarów za to, że nie będzie hodował świń, których produkcja przekroczyła parokrotnie zapotrzebowanie, wskutek czego ceny za nierogaciznę spadają tam ustawicznie. Rząd chce więc temu zapobiegać ograniczeniem hodowli nierogacizny, i płaci za to, aby świń nie hodować.

Ten etatystyczny „kawal” rządu amerykańskiego otwiera bardzo szerokie możliwości dla obywatelstwa wogóle. Bo czemuż

wobec tego rodzaju „konjunktury do góry nogami” całe obywatelstwo niema się zamienić w „nieproducentów” świń, i niema wyciągać do rządu ręki o premję, za to, że nie przyczynia się do hiperprodukcji nierogacizny. Dostawać premję od rządu za to, że się czegoś nie robi — to dalibóg lakoma rzecz.

W Holandji rząd dla podtrzymania cen nierogacizny poszedł inną drogą. Wykupuje od rolników prosięta po cenach targowych i niszczy je. Poco i dlaczego? Czy nie jest rzeczą prostszą płacić od razu za to, aby nierogacizna nie przychodziła na świat i chów jej nie sprawiał kłopotu panom rolnikom?

Ameryka jest przecież praktyczniejsza nawet od kraju o tak starej kulturze handlowej jak Holandia!

## Sokół I (Bydgoszcz) zwycięsko walczy z kryzysem.

### Bilans całorocznej pracy wypadł dodatnio.

(k) Nieustający kryzys gospodarczy, który stwarza apatię i niechęć do pracy społecznej, daje się ostatnio dotkliwie we znaki naszemu Sokolstwu, dziesiątkując jego szeregi na całym obszarze Rzeczypospolitej. Ta niechęć przez różnych ludzi różnie bywa tłumaczona. Jedni tłumaczą zubożeniem dla spraw społecznych brakiem czasu, drudzy brakiem środków materialnych, inni jeszcze nieuzasadnioną obawą występowania w barwach sokolich.

Jednym z głównych czynników, wpływających na zmniejszanie się szeregów sokolich, jest faworyzowanie przez władze pewnych organizacji napewno mniej zasłużonych i stwarzanie przy wszystkich przedsiębiorstwach, warsztatach i urzędach klubów sportowych, które — dając chleb — zabierają Sokolstwu co najlepszych zawodników i członków.

Mimo tych burz i huraganów, które bardzo złośliwie dają się we znaki również Sokolstwu w Bydgoszczy, mimo, że Sokół bydgoski znikąd nie otrzymał subwencji, żadnego oficjalnego uznania i pochwały, zarząd wytrwał w pracy, wykazując w sprawozdaniu rocznym bilans dodatni, nieustępujący poziomowi innych lat.

Walne roczne zebranie Sokola I, zgromadziło w obszernej salce posiedzeń hotelu Leningrad komplet członków i sympatyków idei sokolej. Obrady zagałę w drugim terminie długoletni

prezes Sokola I, p. dr. Kantak, który też w serdecznych słowach powitał przybyłych na zebranie seniorów Sosnowskiego i Szymańskiego.

Zgodnie z propozycją p. dr. Kantaka prezesem walnego zebrania wybrano p. Małczewskiego z przewodnictwem okręgu, a do prowadzenia protokołu zaproszono p. Wilanowskiego. Na ławników powołani zostali m. in. pp. Głowacki, Gołembiewski i Kaszubowski. Miejski komitet W. F. i P. W. reprezentował p. mgr. Zakrzewski. Z prasy bydgoskiej obecny był jedynie przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego”.

Sprawozdania wszystkich członków ustępującego zarządu, opracowane bardzo starannie, wykazały całokształt pracy gniazda w roku minionym. Barwne i treściwe było zwłaszcza sprawozdanie sekretarza p. Wilanowskiego. Podkreślił on wspaniały rozwój sekcji lekkoatletycznej, która pod przewodnictwem p. Stefana Majtkowskiego uzyskała szereg poważnych sukcesów. Również sekcja piłkarska pod kierownictwem p. Pawlewskiego rozwija się pomysłnie. W mistrzostwach miasta Sokół I zdobył pierwsze miejsca w piłce nożnej, szczyptorniaku i koszykówce.

Niemal kłopotu przysporzył magistrat zarządowi, wypowiadając się do ćwiczeń. Dopiero intensywne starania u władz centralnych

doprowadziły do przywrócenia sali gimnastycznej.

Dyskusja nad sprawozdaniami ustępującego zarządu była bardzo ożywiona. Poziom dyskusji był jednak poważny i rzeczowy, a wwywody poszczególnych mówców cechowała serdeczna troska o rozwój gniazda.

Zgodnie z porządkiem obrad przystąpiono z kolei do wyboru nowych władz. Przewodniczącym gniazda wybrano bezwzględnie większością głosów, wobec rezygnacji p. dr. Kantaka, dyr. Miejskiej Szkoły Handlowej p. mgr. Witka. Pierwszym wiceprezesem wybrany został p. Głowacki. Ponadto wybrano do zarządu pp. Kaczmarczyka, Stefana Majtkowskiego, Pawlewskiego, Petrykowski, Hajduka, Betynę, Domżałskiego, Grajnera, Żółkiewicza,

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia. Zalecana przez lekarza.

Cieplucha i Wesołowskiego. Przewodniczącym komisji rewizyjnej wybrany został p. Henryk Kaszubowski, a na czele sądu honorowego stanął p. dr. Kantak. W skład komitetu budowy sokolni, który zawiązał się na walnym zebraniu, weszli pp. Żółkiewicz, Kocon, dr. Kantak, Gołembiewski, dr. Chelkowski, Kaszubowski i Budzbon.

Po przeprowadzeniu wyboru nowego zarządu red. Kruszoną stawia wniosek w znanej sprawie bydgoskiego klubu fabrycznego „Ciszewski”, kaperującego dla swojej sekcji piłkarskiej najlepszych zawodników Sokola I. Wywiązała się dłuższa dyskusja, w wyniku której polecono nowo wybranemu zarządowi sprawę tę załatwić, a o wyniku przeprowadzonej konferencji z przedstawicielem fabryki Ciszewskiego powiadomić członków gniazda.

W wolnych głosach przemawiają jeszcze pp. Gołembiewski, Kaszubowski, Wilanowski, Kocon i inni, poczem następuje składanie życzeń nowemu zarządowi. W imieniu redakcji „Dziennika Bydgoskiego” i „Tygodnika Sportowego” red. Kruszoną zapewnia, że — jak dotąd — łamy pisma dla spraw sokolich są otwarte. Przedstawiciel naszego pisma przypomina, że w roku bieżącym czeka gniazdo wielka impreza zlotu wszechsłowińskiego w Warszawie, wymagająca starannego przygotowania wszystkich członków.

Walne zebranie zamyka nowo wybrany prezes p. mgr. Witkiewicz okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

## DZIECKO MYĆ-TYLKO SPECJALNEM MYDŁEM BEBE SZOFMANA

### Świat w ilustracjach.

Zwracamy uwagę na wystawione w oknie wystawowym naszej filii przy ul. Dworcowej nr. 2 najnowsze zdjęcia ze świata, a w szczególności zdjęcia z międzynarodowych zawodów hokejowych w Dawos oraz wiele innych ciekawych i aktualnych fotografii ze świata.

### Nieszczęśliwy wypadek w tartaku państwowym.

Dziś rano o godz. 7 uległ straszemu nieszczęśliwemu wypadkowi w tartaku państwowym przy ul. Toruńskiej rymarz Władysław Steltman, zam. przy ul. Łowickiej 16. Zatrudniony w tartaku Steltman przy założeniu pasa jednej z maszyn tak niezręcznie manipulował, że lewą ręką dostał się pod nóż maszyny. Nóż uciął mu cztery palce lewej ręki. Natychmiast przywołany lekarz pogotowia

ratunkowego udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem przewieziono Steltmana karetką pogotowia do szpitala powiatowego.

### Samobójstwo staruszki.

We wczorajszy wtorek popełniła samobójstwo przez powieszenie się 72-letnia wdowa Emma Płocka, zamieszkała u swej siostrzenicy przy ul. Św. Trójcy 12. Znaleziono ją martwą wiszącą na stryczku przy łóżku. Staruszka zmarła się, iż siostrzenica, u której była na utrzymaniu, opuściła ją i udała się do Niemiec. Z rozpaczy popełniła samobójstwo. Zwłoki staruszki odstawiono do kostnicy przy ul. Szubińskiej.

### Strzał w restauracji.

Podczas awantury wywołanej przy regulowaniu rachunku za przejazd taksówką przez

niejakiego Kazimierza Straszewskiego, zam. przy ul. Jary 18, Straszewski wyjął rewolwer w pewnej restauracji przy ul. Dworcowej i zaczął strzelać naoslep. Kula trafiła tańczącą w tej chwili Annę Z., zam. przy ul. Gdańskiej nr. 95, w lewą rękę i lekko ją raniła. Goście rzucili się na awanturnika i rozbroili go, poczem oddali go w ręce policji.

### Z waln zebrania sekcji „Wielkopolska” przy K. P. W. — Bydgoszcz.

(k) Walne zebranie sekcji hodowców gołębi pocztowych „Wielkopolska” przy Ogólniku I. K. P. W. — Bydgoszcz zagałę kierownik p. Roman Janicki, witając przedstawiciela okręgu K. P. W., p. Kuklińskiego oraz licznych gości.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie p. Majtkowskiego, który dzikując członkom sekcji za powierzenie mu godność marszałka, wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Mościckiego oraz Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, dotychczasowy kierownik, sekretarz oraz skarbnik sekcji złożyli sprawozdania z działalności zarządu w roku minionym. Ze sprawozdań wynikało jasno, że — pomimo wielkich trudności i kryzysu — zarząd zadawalniająco wywiązał się z powierzonych mu obowiązków. Wyniki lotów gołębi młodych ze stacji Brodnica i Drawski Młyn były zadawalniające, a loty starych gołębi z stacji Kętrzyno oraz Deblin (314 klm.) ukończyło 60% gołębi w bardzo dobrym czasie.

Po sprawozdaniach, komisja rewizyjna wniosła o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, co jednogłośnie zebrani uchwalili.

Skład nowego zarządu przedstawia się następująco: I. kierownik sekcji p. Walter Menning, II. kierownik oraz sekretarz sekcji p. Jan Pawlikowski, skarbnik p. Władysław Rychlicki, gospodarz p. Jan Błaszak, Ref. oświaty i propagandy: p. Czesław Prokop, Komisja rewizyjna: pp. Czesław Prokop (przewodniczący), Franc. Szarański i Szczeban Urbański.

Hasłem „Dobry Lot” zamknął p. przewodniczący zebranie.

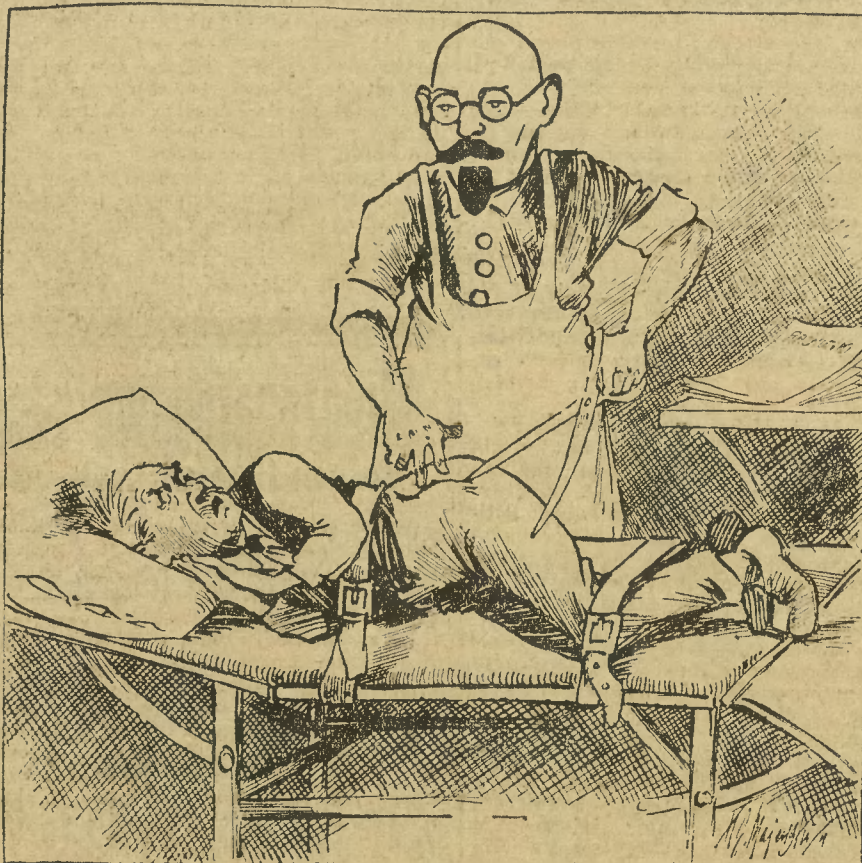
### Kalendarzyk zebrań Ch. D.

**ROCZNE WALNE ZEBRANIE CH. D. KOŁA WIELKIE BARTODZIEJE** odbędzie się w sobotę, 2 lutego o godz. 15 w lokalu p. W. Kujawskiego, ul. Fordońska 1.

Z referatem przybędzie p. radca Beyer. Goście i sympatycy mile widziani. Zarząd.

— **Walne zebranie Związku Pań Domu** odbędzie się 31 bm. w Klubie Techników, ul. Cieszkowskiego 4 o godz. 17. Panie proszone są o zabranie ze sobą legitymacji.

## Po uchwaleniu nowych podatków gminnych.



Prez. Barciszewski: Pan życzy sobie z narkozą czy bez narkozy?











